rylec numer 4 wiosna 2022
kwartalnik
ISSN 2720-2747

Czego dziś uczy nas Dostojewski?

Pierwszy z Zachodnich. Szkic fenomenu kultu Ozyrysa w Starożytnym Egipcie

Co słychać w sztuce chrześcijańskiej

Nacjozwierz znowu szczerzy kły

kultura • praca • sztuka

Okładka
Irena Pregler

Tył „Rysunek 4”
Jan Skawiński

”Melancholia”
fotografia
Bartłomiej Berlin

”Metro”
fotografia
Bartłomiej Berlin

Czego dziś uczy nas Dostojewski? 4

Sobór Watykański I. Historia i dokumentacja cz. 2. ( III sesja - Dei Filius) 8

Pierwszy z Zachodnich. Szkic fenomenu kultu Ozyrysa w Starożytnym Egipcie 12

Rzeki 21

Vanitas I 21

Wariacje na temat piosenki „Hej Sokoły” 22

Co słychać w sztuce chrześcijańskiej? 26

Piękne i bieżące 30

Pęknięty sonet brzeski 33

Nacjozwierz znowu szczerzy kły 34

Praktykom 37

LARP - wyraz artystyczny oraz tryb życia utracony na podstawie The Witcher School 38

Stare Powązki 44

Recenzje filmowe 46

Przemarsz 52

27 grudnia 52

Z życia Rylca 54

Przedślubie 55


## *Pójdziemy wszędzie, gdzie nas poprowadzi*

Jesteśmy już z Wami 4 numery. Tak, wiem, że w perspektywie wielu kwartalników jest to zaledwie ułamek ich życia, jednak sami dobrze wiemy, jak wiele różnych inicjatyw upada po pojawieniu się pierwszych trudności. My wciąż galopujemy i nie zamierzamy się zatrzymywać! Jak pewnie zauważyliście, drodzy Czytelnicy, nasz kolejny numer nie różni się wiele swym kształtem od poprzedniego. Widzimy się jednak w nowej odsłonie graficznej, co więcej, teksty podejmują całą plejadę nowych tematów. Oddajemy Wam więc kolejny numer i życzymy miłej lektury!

SZYMON
*Kozieja*

HANNA *Szymerska*

# CZEGO DZIŚ UCZY NAS DOSTOJEWSKI?

## *Uniwersalizm Fiodora Dostojewskiego*

Są tacy artyści, których nazwiska obiegły cały świat a znawcy sztuki poświęcali swoje życie na rzecz badania ich twórczości. Wymieniając osobistości można by spisać uniwersalny kanon. Znalazłby się w nim Fiodor Dostojewski, którego uznaje się za najsłynniejszego pisarza rosyjskiego, a konkurować może jedynie z Puszkinem i Tołstojem. Dostojewski, mimo posługiwania się językiem Puszkina, Gorkiego i Tołstoja stanowi swego rodzaju ewenement w rosyjskiej literaturze- o ile dzieła pisarzy takich jak Majakowski zostaną zatopione w fali innych propagandzistów i nie sprawią wrażenia swoją formą, Eugeniusz Oniegin będzie typową dla swojej epoki książką o miłości, o tyle autor Biesów i Zbrodni i Kary będzie stanowił wyjątek, jako człowiek łączący wątki psychologiczne z politycznymi, a te z kolei z religijnymi. Ta forma występowała także u Tołstoja, jednak ten skupiał się bardziej na socjologii niż psychologii. Zdumiewa nas nadal nie tylko misternie pleciona fabuła jego powieści, nowel i opowiadań, lecz również uniwersalizm jego dzieł. Jako Polacy moglibyśmy do nich podchodzić z dystansem, gdyż urodzony 100 lat temu w Moskwie Fiodor Michaiłowicz Dostojewski uznawał Polaków za zapadników, a sam w sobie charakter religijny jego dzieł jest powiązany z prawosławiem, nie z katolicyzmem. Żył też w innych realiach niż my, nie tylko ze względu na odległość czasową między XIX a XXI wiekiem, lecz również przez warunki Rosji, w której w przeciwieństwie do reszty Europy „to, co nie było wprost dozwolone, było zakazane". Są jednak kwestie tak istotne w życiorysie i twórczości tego człowieka, że nie sposób nie uznać ich za wartość uniwersalną.

## *Świat- nasz i jego*

Świat przedstawiony Fiodora Dostojewskiego jest światem przedstawionym w kanonie realistycznym w rozumieniu literackim, ale wypełnionym kontrasta mi, doprowadzonym do jaskrawości. Pojawiają się wątki typowe dla sztuki rosyjskiej, słowianofilstwo w Biesach, postacie tak złe, że aż zasługujące na nawrócenie, szaleństwo Myszkina w „Idiocie". Gdyby nie pewne elementy (różne, zależnie od powieści) bylibyśmy

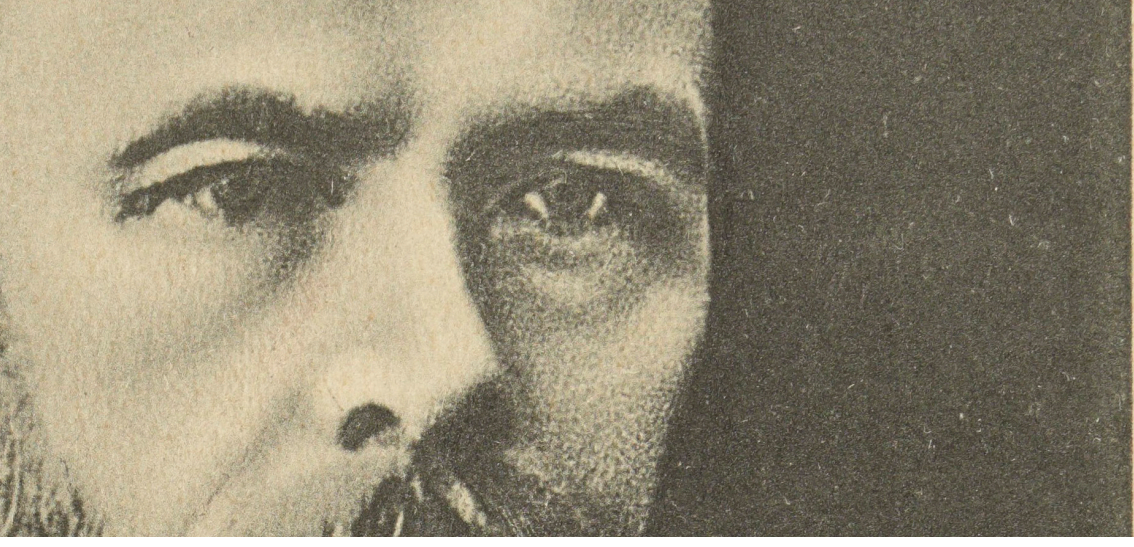

skłonni uwierzyć w to, co jest napisane, szczególnie mając na uwadze częste wstawki autobiograficzne autora dotyczące jego skłonności do hazardu oraz nawrócenia. One między innymi zadecydują o moralistycznym przesłaniu, jako te, które weryfikują naukę płynącą z dzieł. Błędy Dostojewskiego przedstawiane za pomocą poszczególnych postaci lub wydarzeń są błędami często popełnianymi przez ludzi a ich ukazanie mogłoby nas przestrzec przed ewentualnymi skutkami, tak jak to miało miejsce w Graczu, gdzie opisane zostało z psychologicznego punktu widzenia uzależnienie od hazardu.

## *Odrzucenie ślepego materializmu*

Gdyby spytać się o jedną rzecz, która stereotypowo odróżni teistę od ateisty odpowiedziano by, że „podejście do świata materii", które w przypadku ateistów często ogranicza się do świata ziemskiego, pomijając świat pozamaterialny. Dostojewski serwuje nam podejście moralistyczno - idealistyczne, w rozumieniu moralistyczno-niematerialnym. Gdyby się przyjrzeć najsłynniejszemu dziełu, jakim jest Zbrodnia i kara zobaczymy w nim krytykę podejścia przywiązania do pieniądza. Nie bez powodu postacie tej powieści zaliczające się do klasy wyższej są przedstawiane, jako degeneraci. Nawet Rodion Raskolnikow przed swoją wewnętrzną przemianą jest postacią mniej zdegenerowaną od Swidrygajłowa i Łużyna. Nie będąc znawcą poglądów Dostojewskiego, można wysnuć teorię o komunistycznych skłonnościach autora powołując się na postać Lebiezatnikowa. O ile teoria jest błędna, co ukazuje sam w sobie stosunek pisarza do wszelkich rewolucjonistów, o tyle sam w sobie urzędnik jest niewiarygodnie intrygującym motywem. Człowiek prosty ukazany jako niegrzeszący urodą ani tym bardziej inteligencją jest mimo wszystko dobry- demaskuje kłamstwa Łużyna. W XIX wieku stworzenie bohatera pozytywnego, ale pozbawionego charyzmy było nowatorskie. Można powiedzieć, że - patrząc na warunki Rosji - służył za przykład zagubionego, lecz chcącego dobrze, co może- zahaczając już delikatnie o kwestie polityczne - ukazywać człowieka jako tego, który będzie błądził, będzie ograniczony

przez czynniki wewnętrzne i zewnętrzne, ale nie będzie nigdy- kolokwialnie mówiąc - zerojedynkowa.

Lecz nie tylko Zbrodnia i Kara będzie stanowiła opozycję wobec idealizacji elit majątkowych. Wątek przewinie się w wielu dziełach, z czego najsilniejszym przykładem będą Biesy, ukazujące różnorodność idei rewolucyjnych wśród elit: Stiepan Wierchowieński- zapadnik i liberał, Stawrogin- rewolucjonista i Kiriłłow - nihilista. Można się spierać czy ta myśl Dostojewskiego jest aktualna w XXI wieku- idea oddania dekadencji rosyjskich intelektualistów i arystokratów była silnie sprzężona z działalnością Bakunina, Hercena i ogólnymi nastrojami w Rosji. Nie zmienia to faktu, że motyw wyzbycia się miłości do pieniądza to temat uniwersalny- poruszają go osoby o różnych poglądach politycznych, a sama w sobie chciwość jest słowem pejoratywnym.

## *Przywiązanie do wartości*

Wielu filozofów, dziennikarzy i pisarzy wpisujących się w kanon światowej kultury wysokiej zwraca uwagę na silną anomię społeczną. Robił to już niebezpośrednio Friedrich Nietzsche w swoim cytacie „Bóg umarł", kwestię dopracował i uściślił Robert Merton. Odchodząc od zasadności wymienianych tu poglądów: nie żyjemy w roku 1700 żeby żyć Ad Maiorem Dei Gloriam, w 1789 żeby krzyczeć „precz z królem", w 1831, żeby głosić „Wolność waszą i naszą", w 1848 żeby wzniecać falę buntów ani w 1917 żeby krzyczeć „Precz z carem i samodzierżawiem" ani nawet podczas II wojny światowej by walczyć z komunistycznym lub niemieckim okupantem. Minął też rok 1989, gdzie cieszyliśmy się masowo z wolnego kraju. Te czasy - dzięki Bogu lub niestety- minęły. Żyjemy w pewnej pustce, o której wspominali Benatar i Macdonald, widać to też po sztuce- mimo prób wychwycenia jednego, wiodącego nurtu, krytycy nie uściślili go, a sztuka od czasów międzywojnia często skupia się na skandalu, nowości, przesadzonej impresji, tak jak u Duchampa i Pasoliniego. Jako społeczeństwo nie budujemy tych samych kolumn doryckich i nie wracamy „z tarczą lub na tarczy". Po części można wysunąć tezę, że jesteśmy społeczeństwem jednostek i w naszym postrzeganiu, parafrazując Nietzschego, obiektywna moralność jest martwa. Jest to o tyle ciekawe, że nawet patrząc na świat dookoła nas wszelkie nawiązania do wyższych wartości - jakie by one nie były- spotykają się z szeroką krytyką, w szczególności jeśli chodzi o te, które nazwiemy tradycyjnymi. Nie musi to wynikać ze złej woli a z różniących się interpretacji pojęcia „dobrego człowieka".

Mimo, że Fiodor Dostojewski żył w innych czasach dostrzegał podobne zjawiska społeczne. To on zasłynął z krytyki nihilizmu w rozumieniu powszechnym, jako oderwaniu od jakichkolwiek wartości (Vattimo uważał, że Dostojewski jest chrześcijańskim nihilistą, który odrzuca absolutną ideę prawdy w imię Chrystusa, jednak w dzisiejszym świecie nie może to zostać podciągnięte pod klasyczną definicję nihilizmu) - po raz kolejny spójrzmy na Biesy. W tej książce mieliśmy wręcz wachlarz nihilistów. Wszyscy wyznawali niespójne poglądy, często utopijne lub awangardowe. Łączyła ich rewolucyjność a oni sami wskazywali na brak jednolitości w społeczeństwie. Powieść powstała w roku 1873 czyli 150 lat temu. Nie zmieniło się jednak jej przesłanie a wręcz nabrało więcej sensu. Odchodząc od samego w sobie Dostojewskiego- ile różnych systemów moralnych lub ich braku się ściera obecnie? Czy myjako Polacy- potrafimy się zjednoczyć wokół naszej tożsamości i wartości, o których mówili nam dziadkowie w innej sytuacji niż Robert Lewandowski strzelający kolejnego gola? Można polemizować tu odnośnie różnych nurtów ideowych, ale nie będą one obowiązywały erga omnes.

## *Upadek, niedoskonałość i nawrócenie*

Są w literaturze motywy uniwersalne w pełnym tego słowa rozumieniu. Gdyby nas spytano któregoś dnia „wymień 10 książek, gdzie nie było motywu przemiany wewnętrznej chociaż jednego bohatera" nie odpowiedzielibyśmy ad hoc na nie. Ten zakorzeniony w psychice postaci syn marnotrawny jest wszechobecny. Analogicznie niedoskonałość- nemo sine vitiis est. Dostojewski

*„Sonia Marmieładowa uratowała zagubionego Rodiona. Proces przemiany bohatera polegający na „upadku na dno" jest charakterystyczny dla kultury rosyjskiej i świadczy o słowianofili Dostojewskiego. My, jako nie - Rosjanie także zobaczymy ten motyw, ale nie będzie on aż tak typowy dla naszej kultury."*

przemycał wiele wątków, jeśli mowa o nieidealnych postaciach w pamięć powinien nam zapaść książę Myszkin z Idioty. Tu można by było odnieść się do poprzedniego akapitu, jako ukazanie przywiązania do wartości. Myszkin sprawia wrażenie jurodiwego czyli świętego szaleńca. W Rosji pojawiali się oni często, pod różnymi postaciami a niektórzy zostali kanonizowani przez cerkiew. Mimo wszystko Myszkin stara się uratować Nastasję Filipowną. Ratunek to kolejny motyw. Odnosząc się do Zbrodni i Kary: Sonia Marmieładowa uratowała zagubionego Rodiona. Proces przemiany bohatera polegający na „upadku na dno" jest charakterystyczny dla kultury rosyjskiej i świadczy o słowianofili Dostojewskiego. My, jako nie -Rosjanie także zobaczymy ten motyw, ale nie będzie on aż tak typowy dla naszej kultury. Powołam się tutaj na świętych Kościoła Katolickiego - kimże był święty Dyzma jak nie dobrym łotrem, który trafił do raju? Wymieniając dalej, taką przemianę widzimy też u świętego Augustyna. Najważniejszym jednak dziełem, w którym ten motyw wystąpił jest przypowieść o synu marnotrawnym.

Dostojewski nie wymyślił idei nawrócenia, ale nadał mu charakter jeszcze bardziej uniwersalny niż dotychczas. W zasadzie jest to kwestia ponadczasowa. Tempera mutantum et nos mutantum in illis- nie istnieje już carska Rosja z jej zdegenerowaną elitą, żądza pieniądza trwa, ale nie istnieje w naszym społeczeństwie pojęcie arystokracji. Są natomiast cały czas żywe nawrócenia, nie tylko w religijnym tego słowa znaczeniu. Jeśli jest jedna prawda, którą zapamiętać należy i o której pisał Dostojewski to właśnie stosunek do drugiego człowieka, którego trzeba ratować i który się zmienia, nawet a może w szczególności jeśli jest przypadkiem „beznadziejnym"

## *Podsumowanie*

Czy treść dzieła literackiego napisanego ponad 100 lat temu może stanowić regułę postępowania? Tak i nie, nie wszystko, co zawarte w książkach - czy to Dostojewskiego, czy kogokolwiek innego - jest jeszcze aktualne. Nie możemy myśleć nad ucieczką z Gruszeńką jak w Braciach Karamazow, bo nas to nie spotka. Rosyjski pisarz nie jest tylko typowym pisarzem fabularnym, ale również znawcą psychologii i pewnym autorytetem w dziedzinie postępowania. Mało było ludzi, którzy łączyli bogatą warstwę fabularną z przesłaniem moralnym- jemu udało się to perfekcyjnie.

Małgorzata *Wieczorek*

# Sobór Watykański I. Historia i dokumentacja cz. 2. ( III sesja - Dei Filius)

***III sesja*** , już bardziej merytoryczna, rozpoczęła się 24 kwietnia 1870 roku. Wystawiona po niej Constitutio Dogmatica De Fide Catholica rozpoczyna się od kolejnego ukłonu w stronę soboru Trydenckiego i jego osiągnięć: „Ta zaś Jego zbawienna Opatrzność znana jest zarówno z innych licznych dobrodziejstw, jak i z owoców, które dla chrześcijańskiego świata najobfitszymi okazały się na soborach ekumenicznych, a w sposób szczególny na Soborze Trydenckim (...) Na nim bowiem zostały ściśle określone i szerzej wyjaśnione dogmaty najświętszej religii (...)”[1]. Jednocześnie ojcowie soborowi wskazują na wielki problem, jakim jest pojawienie się „przytłaczającego zła, wynikającego stąd, że autorytet tegoż soboru, albo został przez bardzo wielu zlekceważony, albo pominięte zostały przez nich jego pełne mądrości dekrety”[2]. Cały ten ruch nieposłuszeństwa doktrynom trydenckim, konstytucja upatruje w tworzeniu się, pośród potępionych herezji, nowych sekt religijnych. Ich błędy jednak nie wynikają tylko z odrzucenia nauki Kościoła, ale przede wszystkim z traktowania Pisma Świętego, jak mityczne wymysły. W taki kontekst wpisują się szczególnie racjonalizm i naturalizm, które „wszelkimi sposobami sprzeciwiając się religii chrześcijańskiej (...) z największym zaangażowaniem, dążą do tego aby po usunięciu Chrystusa (...) ustanowić tak zwane

1. Tamże, s. 889; por. J. Dyl, Sobory powszechne... s. 140.

2. A. Baron, H. Pietras, Dokumenty soborów... s. 891.

3. Tamże.

4. Tamże; zob. też: J. Dyl, Sobory powszechne... s. 140.

5. A. Baron, H. Pietras, Dokumenty soborów... s. 893.

6. Tamże.

7. Tamże, s. 895; por. K. Schatz, Sobory powszechne... s. 245; Z. Zieliński, Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków, Poznań 1986, s. 212.

8. A. Baron, H. Pietras, Dokumenty soborów... s. 903; zob. K. Schatz, Sobory powszechne... s. 245.

9. A. Baron, H. Pietras, Dokumenty soborów... s. 905; por. K. Schatz, Sobory powszechne... s. 245.

10. A. Baron, H. Pietras, Dokumenty soborów... s. 905-911.

czyste królestwo rozumu albo natury”[3]. Doskonałym przykładem takich prądów w myśleniu jest polityka wielkiej rewolucji francuskiej wobec Kościoła katolickiego, szczególnie wprowadzenie kultu istoty najwyższej. Konstytucja nakreśla zarys bezbożności, która coraz silniej pojawia się w świecie, proponując wiernym Kościoła katolickiego wygody niesione przez panteizm, materializm i ateizm. Dlatego też głównym celem konstytucji ma być ukazanie sposobów radzenia sobie z wymienionymi problemami[4].

## *Rozdziały*

***pierwszy i drugi*** konstytucji, zatytułowane De Deo rerum omnium creatore oraz De revelantione, poświęcone są stworzeniu świata i objawianiu się w nim Boga. Na początku doprecyzowano dokładnie, w Kogo wierzy Kościół katolicki. Przedstawia Go, jako „żywego i prawdziwego, stworzyciela oraz Pana nieba i ziemi, wszechmogącego, wiecznego, niezmierzonego, nie dającego się pojąć, nieskończonego zarówno pod względem umysłu, jak i woli oraz wszelkiej doskonałości”[5]. Dalej podjęto próbę wyjaśnienia powodów dzieła stworzenia. W tychże rozdziałach, wskazuje sobór, że Bóg stwarza człowieka, nie dla swojego szczęścia lub korzyści, ale „w celu ukazania swojej doskonałości”[6]. Kończąc tę część konstytucji sobór przypomniał, że Bóg w swojej miłości, otoczył wszystko, co dzięki Niemu istnieje, swoją Opatrznością i rządzi tym niepodzielnie i na wieczne czasy. W ten sposób przeciwstawiając się wyraźnie, nauce głoszonej przez wiele nurtów filozoficznych – szczególnie przez deistów – jakoby Bóg był jedynie „wielkim zegarmistrzem świata” i po stworzeniu, pozostawił go samemu sobie[7].

## *Rozdziały*

***trzeci i czwarty***, czyli kolejno De fide oraz De fide et ratione, udowadniają, że rozum i wiara to nie przymioty sobie wrogie, a uzupełniające się wzajemnie: „nigdy nie może istnieć rzeczywista niezgodność pomiędzy wiarą a rozumem, gdyż ten sam Bóg, który odnawia tajemnice i wlewa wiarę, wzniecił też światło rozumu w duszy ludzkiej; Bóg zaś nie

może zaprzeczać samemu sobie”[8]. Jednakże warto również zauważyć, że rozum zawsze będzie mniej od wiary doskonały. Według ojców soborowych wiara znajduje się – i zawsze znajdować się będzie – na innej płaszczyźnie niż ta, którą jest w stanie objąć rozum. Głównie dlatego, że człowiek rozumowo jest w stanie pojąć tylko przesłanki mówiące o istnieniu Boga, czyli Jego cuda i dzieła. Dopiero rozum „oświecony jej [wiary] światłem oddaje się wiedzy w sprawach Bożych. (...) wiara umacnia i chroni umysł przed błędami i uczy go różnorakiej wiedzy”[9].

Pewnego rodzaju podsumowanie tejże sesji następuje w Kanonach dołączonych do konstytucji Dei Filius. W nich właśnie papież i obecni na soborze hierarchowie ustalają karę ekskomuniki dla każdego, kto zdecydowałby się podważać, lub głosić prawdy odmienne, do tych, które zostały ujęte w tych czterech, wyżej omówionych, rozdziałach. Reasumując, konstytucja porządkowała kwestie związane z naturą Boga, stworzeniem i Jego objawieniem się w świecie, a także ustalała zależność między wiarą a rozumem. Oddając jednocześnie większą rolę wierze, sobór skrytykował powtórnie racjonalistyczne i naturalistyczne prądy, potępiając je, jako heretyckie[10].

***Część trzecia w kolejnym numerze kwartalnika Rylec***

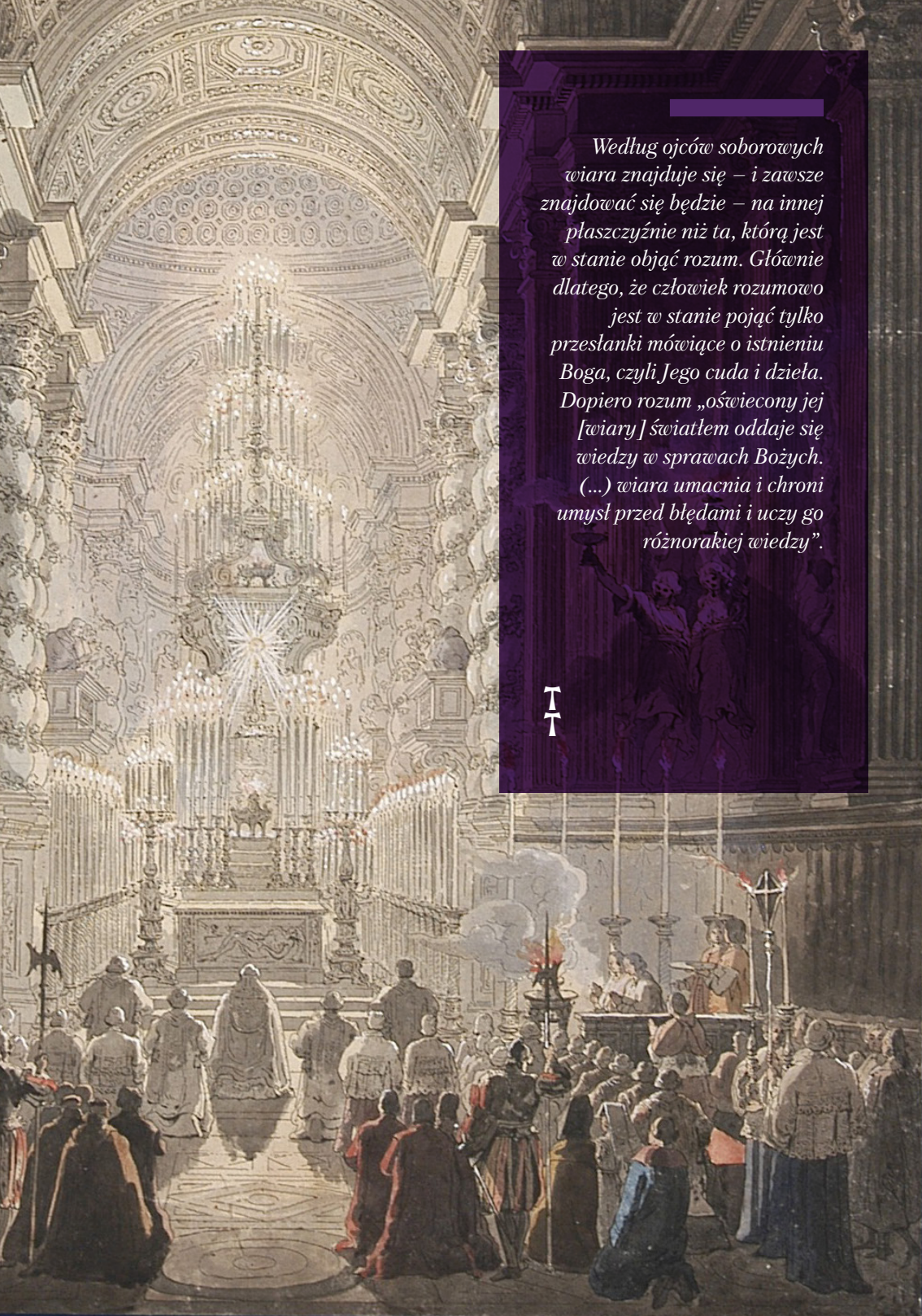

*Według ojców soborowych wiara znajduje się – i zawsze znajdować się będzie – na innej płaszczyźnie niż ta, którą jest w stanie objąć rozum. Głównie dlatego, że człowiek rozumowo jest w stanie pojąć tylko przesłanki mówiące o istnieniu Boga, czyli Jego cuda i dzieła. Dopiero rozum „oświecony jej [wiary] światłem oddaje się wiedzy w sprawach Bożych. (...) wiara umacnia i chroni umysł przed błędami i uczy go różnorakiej wiedzy”.*

Sebastian *Graniczkowski*

# Pierwszy z Zachodnich. Szkic fenomenu kultu Ozyrysa w Starożytnym Egipcie

1. Teksty piramid z piramidy Unisa, tłum. Andrzej Sarwa, Sandomierz 2005.

2. Zob. T. Wilkinson, Powstanie i upadek Starożytnego Egiptu. Dzieje cywilizacji od 3000 p.n.e. do Kleopatry, Poznań 2017, s. 178-184.

3. Tamże, s. 61-64.

4. A. Ćwiek, Hieroglify egipskie. Mowa bogów, Poznań 2016, s. 42-43.

5. Tamże.
Por. J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia starożytnego Egiptu, Warszawa 1980, s. 51.

6. Dusza w egipskim systemie wierzeń miała być podzielona na trzy zasadnicze części. Jest to jednak zbyt złożona koncepcja teologiczna na wyjaśnianie jej w przypisie do tekstu głównego, dlatego też autor poświęci jej oddzielny artykuł.

7. Tamże, s. 52-53.
A. Ćwiek, Hieroglify..., s. 42.

8. Stąd jego tytuły: Naczelnik Nomu i Szef Swojego Nomu (przyp. aut.).

9. T. Wilkinson, Powstanie i upadek..., s. 178.
J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 51.

10. Zachód był w kulturze Egipcjan utożsamiany ze śmiercią i zaświatami (przyp. aut.)

11. T. Wilkinson, Powstanie i upadek..., s. 178-179.

12. Autor nieznany, Teksty piramid z piramidy Unisa..., s. 15.

13. Tamże, s. 19.

14. The Pyramid Texts, T. 1, tłum. Samuel. A. B. Mercer, Toronto 1952, s. 209.

15. Tłum. aut.

16. Plutarch z Cheronei, Traktat o Izydzie i Ozyrysie (za:) J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 57-59.

17. T. Wilkinson, Dzieje i upadek..., s. 40-41.

18. A. Ćwiek, Hieroglify..., s. 43.

19. Teksty piramid z piramidy Unisa..., s. 41-61.

20. Plutarch z Cheronei, Traktat... (za:) J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 59-64.

21. Papirus Jumilhac (za:) J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 67-71.

22. Księga Umarłych (za:) J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 100-102.

23. Zob. J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 103.

24. Księga Umarłych (za:) J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 103.

26. Tamże.

27. Teksty Sarkofagów (za:) J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 54.

28. Tamże.

29. J. Lipińska, M. Marciniak, Mitologia..., s. 53.
Zob. A. Ćwiek, Hieroglify..., s. 44.

30. J. Świeczyński, Wskrzesiciele faraonów i pogromcy sztuki, Warszawa 1992, s. 52-54.

31. K. Cooney, Hatszepsut. Kobieta, która została królem, Warszawa 2016, s. 230-231.

32. Tamże, s. 231-233.
Por. T. Wilkinson, Dzieje i upadek..., s. 266-269.

## *Wstęp*

Poniższy szkic ma na celu doprecyzować, kim właściwie był Ozyrys, a dalej – jak to się stało, że nadano mu tak ważne funkcje w egipskim panteonie. Praca podejmować będzie też ogólnie temat licznych legend, które na jego temat powstały oraz postara się ustalić, jaki miały one wpływ na kształt wierzeń Egipcjan, a w konsekwencji na ich życie.

Rozpatrzone zostaną różne zagadnienia: pochodzenie Ozyrysa, ustalenie, w jaki sposób i z jakich powodów włączono go do panteonu bóstw egipskich, dalej: omówienie i zbadanie legend, jakie wokół niego narosły. Opracowanie tych zagadnień doprowadzi pracę do celu badań – ustalenia, czy kult Ozyrysa miał wpływ na życie, wierzenia oraz kulturę starożytnego Egiptu.

Historyczny wizerunek kultu zostanie odtworzony na podstawie polskiego tłumaczenia źródła z epoki. Są to Teksty z Piramidy Unisa, które zostały spisane za czasów V i VI dynastii, a więc w czasie, gdy mit Ozyrysa zaczął znacząco przybierać na popularności. Obok próby odtworzenia pochodzenia, procesu włączenia do panteonu oraz kształtowania przez boga Ozyrysa życia starożytnych Egipcjan, praca podejmie kilka kluczowych kwestii, sprawdzając, czy bóg został wprowadzony do panteonu z rozkazu faraona oraz czy postać tego boga może być w rzeczywistości połączeniem funkcji kilku pomniejszych bogów, popularniejszych w poprzednich dynastiach. Przy okazji analizy legend i jego drogi w wyobrażeniach obywateli, podjęta zostanie próba odpowiedzi na intrygujące zagadnienie, otóż: czy Ozyrysa można utożsamiać z pierwszym legendarnym faraonem?

W związku z tym tekst jest podzielony na trzy zasadnicze części. Pierwsza omawia proces kreowania Ozyrysa jako boga i włączenia go w poczet bogów Kraju nad Nilem. Druga analizuje legendy, które na jego temat powstały, a trzecia podejmuje próbę wyciągnięcia wniosków z dwóch powyższych na temat wpływu, jaki Ozyrys miał na wierzenia, a co za tym idzie, na życie i kulturę starożytnych Egipcjan.

## *Droga do egipskiego panteonu*

Od początku istnienia państwa faraonów w Delcie Nilu król-faraon uważany był przez swoich poddanych za boskiego syna samego boga Słońca Re oraz wcielenie Horusa. Pojawiał się jednak problem zawsze w momencie przejęcia władzy przez kolejnego faraona – czy to z tej samej dynastii, czy kolejnej. Legitymowali oni przecież swoją władzę w dokładnie taki sam sposób, jak poprzednicy – wskazując na jej boskie pochodzenie. Dlatego też w społeczeństwie zaczęły podnosić się głosy pytające o to, dlaczego wcielony bóg podlega prawu cyklicznej śmierci tak samo, jak inni obywatele.

W obliczu tej palącej kwestii stanął faraon Unis, ostatni z faraonów V dynastii, który dla rozwiązania tej kwestii raz na zawsze zdecydował się sięgnąć po postać syna Geba – Ziemi i Nut – Nieba, Ozyrysa.

Faraon oraz jego kapłani ułożyli koncepcję teologiczną, która głosiła, iż Ozyrys, który dzierżył kiedyś władzę w Delcie Nilu, był szczodrym i wyrozumiałym królem, którego wszyscy kochali i podziwiali. Jego panowanie trwałoby na wieki, gdyby jego brat Seth – bóg wojny – podstępnie go nie zamordował. Ozyrys jednak za swoje sprawiedliwe rządy i niezawinioną śmierć został wskrzeszony przez boga Re, a następnie dostał od niego pod swoje panowanie Krainę Umarłych oraz dusze ka wszystkich ludzi. Koncepcja głosiła w myśl tej legendy, że faraon może umrzeć tylko wtedy, gdy bóg Ozyrys uzna, że wypełnił swoje zadania na ziemi i jest godzien objąć we władanie przygotowaną dla siebie część Państwa Umarłych. Tak też śmierć faraona miała od tej pory funkcjonować w świadomości jako pewnego rodzaju „awans".

Pojawiał się jednak pewien problem z powszechnym wprowadzeniem jej do użycia. Każda z części państwa faraona miała już swoje bóstwo sepulkralne, w które wiara zdążyła się dość mocno zakorzenić. Egipt Dolny czcił utożsamianego z pierwszym władcą nomu w Delcie Nilu boga Anedżti, który miał za sobą bardzo podobną legendę – mianowicie miał być za życia hojnym namiestnikiem nomu, który po śmierci opiekował się jego mieszkańcami. Wydaje się, że właśnie z powodu licznych podobieństw między bóstwami oraz decyzji faraona o zaszczepieniu kultu „swojego" boga w miejscu kultu poprzedniego recepcja Ozyrysa i proces wchłonięcia przez niego boga Anedżti odbyła się szybko i bez oporu ludności lokalnej.

Nie tak łatwo było z zaszczepieniem kultu oraz koncepcji ozyriackich na terenie Górnego Egiptu, gdzie znajdowało się miejsce pochówków królewskich – Abdżu – poświęcone bogu podziemia, tytułowanemu jako Pierwszy z Zachodnich bogu Chentiamentu. Bóstwo było wyobrażane jako szakal strzegący cmentarza, co czyniło go w umysłach miejscowych nie tylko bogiem śmierci, ale i strażnikiem pamięci o zmarłych. Tutaj recepcja Ozyrysa jest powolna. Dopiero za czasów XI dynastii, a więc około 400 lat po faraonie Unisie, pojawiają się w tekstach z tego terenu wzmianki łączące obu bogów pod imieniem Ozyrys-Chentiamentu. Całkowity triumf Ozyrysa ma miejsce dopiero po wojnie między dynastią

herakleopolitańską a tebańską, po której to zwycięski faraon Mentuhotep ogłosił, że zwycięstwo nad przeciwnikiem odniósł tylko dzięki bogu Ozyrysowi, który zemścił się tym samym za wcześniejsze zbezczeszczenie swojej świątyni w Abdżu. W wyniku tej wojny Ozyrys otrzymał przydomek właściwy do tej pory tylko Chentiamentu – Pierwszy z Zachodnich – co uczyniło go oficjalnym i jedynym bogiem zaświatów i władcą Państwa Umarłych.

Warto odnotować, że początkowa rozbieżność pomiędzy wyznaniami Dolnego i Górnego Egiptu jest świetnie uwydatniona w porównaniu Tekstów Piramid pochodzących z różnych części Egiptu. Szybka recepcja boga Ozyrysa jest widoczna w Tekstach... spisanych w piramidzie Unisa, które rozpoczynają się zdaniem: „O Unisie, nie odszedłeś martwy, odszedłeś żywy, by zasiąść na tronie Ozyrysa". Nie zostawia to miejsca do polemiki; jest jednoznaczne, iż zmarły faraon nie umarł, a został wezwany do panowania w Krainie Umarłych. Realizacja koncepcji co do wydzielonej dla zmarłego faraona części Państwa Zachodu jest wyrażona nieco dalej: „Nie ma potomka boga, który by zginął. Ty nie zginiesz. (...) Ozyrysie, nie możesz mieć władzy nad nim. Horusie, nie możesz mieć władzy nad nim, twój ojciec nie może mieć władzy nad nim". Powyższy werset stanowi rozwiązanie problemu nieśmiertelności króla oraz jest jednoznacznym manifestem boskości faraona, nad którym nawet bogowie nie mają władzy po śmierci.

Zgoła inaczej wygląda to w Tekstach... z drugiej części państwa. Tam do XI dynastii natrafić można było na następujące teksty: „Let not Osiris come in this evil coming; do not open to him thine arms. Let him be gone", co w wolnym tłumaczeniu będzie znaczyło: „Niech nie przyjdzie Ozyrys w swoim złym przyjściu, nie otwierajcie przed nim ramion. Niech odejdzie". Nie ma wątpliwości, że werset ten stanowi pewną modlitwę mającą chronić duszę zmarłego przed wpływem boga Ozyrysa.

Reasumując, droga Ozyrysa do panteonu najważniejszych bóstw egipskich rozpoczyna się z inicjatywy króla Unisa za panowania V dynastii i przebiega bardzo szybko w Delcie Nilu, gdzie kult boga z łatwością łączy się z funkcjonującym kultem lokalnym.

*Za koncepcją Unisa-Ozyrysa przemawiają dwa fakty. Po pierwsze brzmienie oryginalnego imienia, które w pierwotnej egipskiej wersji brzmiało „Usir", co oznaczało „zasiadającego na tronie". Po drugie Teksty... z jego piramidy, które na dwóch dolnych pasach ściany północnej używają tylko formy synkretycznej imion: „Ozyrysie-Unisie".*

Dużo trudniejszą sprawą jest zastąpienie „nowym" bogiem kultu Chentiamentu w Górnym Egipcie, które, choć powoli zlewały się ze sobą na przestrzeni 400 lat, to potrzebowały zbrojnej pomocy, by złączyć się w jeden.

## *Przedstawienia w mitach i legendach*

Już na początku wspomniana i zarysowana została pierwsza i najważniejsza legenda wprowadzająca Ozyrysa do świadomości obywateli. Dziś do dyspozycji jest jedynie jej interpretacja spisana przez Plutarcha z Cheronei, greckiego historyka, w I lub II w. n.e. Podaje on, że faraon Unis i jego kapłani przedstawiali Ozyrysa w następujący sposób: „Gdy Ozyrys był królem, natychmiast pozbawił Egipcjan ich prymitywnych i brutalnych zwyczajów życia, pokazał im jak uprawiać zboże, ustanowił dla nich prawa i nauczył ich czcić bogów. Później ucywilizował cały świat podczas swojej po nim podróży, bez pomocy oręża zwyciężywszy większość ludów, czarując je tylko wymownymi przemowami i wszystkimi rodzajami pieśni i poezji". Z powyższego fragmentu wynika uzasadnienie dla pierwszych tez stawianych przez Unisa na początku wprowadzania do funkcjonowania kultu tego boga, dotyczących pradawnego panowania dobrego króla Ozyrysa nad Egiptem. Tutaj na chwilę należy się zatrzymać. Czy należy brać słowa kronikarza-historyka z przełomu I i II w. n.e. tylko jako legendę i propagandę królewską? Czy jednak możliwe jest, by nad Egiptem panował kiedyś faraon, od którego bóg wziął swoje imię i historię? A może sam Unis to Ozyrys?

Za teorią Ozyrysa jako pierwszego legendarnego faraona obok przytoczonego cytatu z syntezy mitologii Plutarcha przemawia fakt, że pierwszy taki władca jest do dziś nieznany światu. Legendarny faraon Narmer-Menes już na swojej Palecie Narmera, najstarszym źródle z cywilizacji egipskiej zaznacza, że kamień węgielny pod egipską cywilizację pochodzi z czasów znacznie go poprzedzających, a on jest tylko – albo aż – pierwszym z władców zjednoczonego Egiptu. Czy nie jest możliwe, by tenże „kamień węgielny" położył Ozyrys jako król Dolnego lub Górnego Egiptu?

Za koncepcją Unisa-Ozyrysa przemawiają dwa fakty. Po pierwsze brzmienie oryginalnego imienia, które

w pierwotnej egipskiej wersji brzmiało „Usir", co oznaczało „zasiadającego na tronie". Po drugie Teksty... z jego piramidy, które na dwóch dolnych pasach ściany północnej używają tylko formy synkretycznej imion: „Ozyrysie-Unisie". Należy jednak być bardzo ostrożnym, bo forma taka może być po prostu ukazaniem rozpoczęcia pewnej pośmiertnej koegzystencji obu postaci w zaświatach.

Wracając od dywagacji wymagających dalszych badań do opracowanej części legendy, dalej pokazana zostaje tragiczna śmierć władcy oraz rozrzucenie jego członków po całym Egipcie: „Set potajemnie wymierzył ciało Ozyrysa i zgodnie z wymiarami zrobił piękną skrzynię, bogato zdobioną. Przyniósł ją do sali biesiadnej (...) powiedział żartobliwie, że ktokolwiek położy się w niej i pokaże, że pasuje, otrzyma skrzynię w darze. (...) Podszedł Ozyrys i położył się. Wtedy przybiegli spiskowcy i zatrzasnęli pokrywę, umacniając ją wewnątrz zasuwami (...) i wypchnęli na morze poprzez ujście tanityjskie. (...) Po tym dowiedziała się ona [Izyda], że skrzynia została przez morze wyrzucona na brzeg w kraju Byblos. (...) Izyda odłożyła skrzynię, a Set, który polował nocą (...) pokrajawszy ciało na 14 części rozrzucił je". Uzupełnienie tej legendy stanowi Papirus Jumilhac, który ze szczegółami wymienia dni oraz członki faraona, które były wtedy znajdowane. Cała legenda kończy się zaklęciem użytym do ożywienia Ozyrysa przez Re, Nut i Izydę: „Głowa jego została podniesiona przez Re. (...) Obudź się w pokoju, obudź się Ozyrysie w pokoju; obudź się ty, który jesteś w Nedit. (...) O Nut, jeżeli ty żyjesz, Ozyrys będzie żył. O Ozyrysie, twoja matka Nut rozpościera się nad tobą, by uchronić cię przed złem wszelakim, aby obronić cię przed wszystkim co złe, a ty jesteś największym z jej dzieci". Potwierdza to tym samym tezy Unisa o pośmiertnym powołaniu faraona do rządzenia Wiecznym Państwem. Jest to legenda o tyle ciekawa, że z niej wywodzą się misteria Ozyrysa, które staną się przyczyną rozpowszechnienia kultu boga wśród warstw społecznych niższych niż kapłani i sam król, jednak o nich będzie mowa w części trzeciej.

Druga z legend, którą warto przytoczyć, pochodzi z późniejszego okresu, kiedy to kult Ozyrysa jest już popularny w całym państwie i ukazuje ona drogę przez zaświaty. Ma być oczywiście dla wszystkich Egipcjan zobrazowaniem tego, co ich czeka po śmierci. Najważniejsza część w kontekście tego tematu następuje, kiedy zmarły przejdzie już wszystkie bramy, czternaście wzgórz i wejdzie do Domu Ozyrysa, gdzie następuje sąd: „Bądź pozdrowiony Boże Wielki, Panie Obu Prawd. (...) Ja znam twoje imię, znam imiona czterdziestu dwóch bogów, którzy są z tobą w Sali Obu Prawd (...). Nie stanie mi się krzywda w tej ziemi, w tej Sali Obu Prawd, ponieważ ja znam imiona tych bogów, którzy przebywają tam razem z tobą". To tylko inwokacja do Ozyrysa, a już można na jej podstawie wywnioskować, jak długą drogę przeszła koncepcja tego boga w umysłach ludzi. Uważają go za najwyższego boga w zaświatach, bo jako jedyny jest wymieniony oddzielnie od pozostałych, zasiadających w trybunale. Ponadto o wyjątkowej władzy Ozyrysa świadczy fakt, iż zmarły wierzy, że nie stanie mu się krzywda tylko dlatego, że zna imię boga i tych, którzy mu towarzyszą.

Znacznie ciekawsza sprawa ma miejsce już po odbyciu sądu nad zmarłym i przepuszczeniu go przez próg, węgary, posadzki, koło strażnika i herolda Wielkiej Sali. Wówczas staje on przed bogiem Thotem, który zadaje mu ostatnie kluczowe pytanie: „– Powiedz, kto to jest? – To jest Ozyrys – odpowiada zmarły. Na to Thot: - Wejdź więc, imię twoje zostanie mu powiedziane". Stąd płynie bardzo interesujący wniosek: kult Ozyrysa doszedł do tego momentu, że wierzono, iż można pomyślnie przejść wszystkie przeszkody w postaci bram i wzgórz, można pomyślnie przejść przez sąd trybunału, ale jeśli nie znało się imienia boga Ozyrysa, nie trafiało się na Pola Jaru – do miejsca wiecznej szczęśliwości.

## *Wpływ na życie Egipcjan*

W drugiej części zaznaczono, że spopularyzowanie kultu Ozyrysa wśród zwykłych obywateli umożliwiły misteria, od nich więc rozpocznie się część trzecia. Było to coroczne święto, w trakcie którego odgrywano panowanie, śmierć i ożywienie boga. Każdy z trzech aspektów symbolizowany był przez procesję do miejsc sepulkralnych w Abdżu. Pierwszy etap – rządów – symbolizował

kapłan lub któryś z dygnitarzy królewskich wcielający się w rolę Upuauta – herolda Ozyrysa, kroczącego na czele procesji. Drugi etap – śmierci – symbolizował sam trzon procesji, prowadzący barkę z posągiem boga. Trzon ten wcielał się także w rolę obrońców Ozyrysa, odpierając rytualne ataki Egipcjan, grających role Setha i jego popleczników. Warto nadmienić, że nierzadko takie, symboliczne w swoim założeniu, ataki przeradzały się w prawdziwą krwawą masakrę na tle religijnym. Symbolika części ostatniej dopełniała się w triumfalnym powrocie procesji do świątyni, oczyszczeniu posągu i przystrojeniu go kwiatami i klejnotami.

Wymowa misteriów ozyriackich była tak silna w umysłach ówczesnych, że obywatele traktowali uczestnictwo w nich przynajmniej raz w życiu za swój obowiązek, co można porównać do dzisiejszego obowiązku pielgrzymki do Mekki, który jest jednym z pięciu filarów islamu. Jednakże nie wszyscy mieli możliwość osobistego uczestnictwa w uroczystościach celebrowanych przecież tylko w Abdżu. Stąd wykształciła się koncepcja uczestnictwa symbolicznego, zastępczego. Wystarczyło bowiem postawić stelę bądź cenotaf na trasie Wielkiego Orszaku, by móc skorzystać z uzdrawiającej oraz wskrzeszającej mocy Ozyrysa. Jak nietrudno sobie wyobrazić, Egipcjanie zaczęli się prześcigać w pięknie i dekoracyjności wystawianych przez siebie miejsc uczestnictwa zastępczego, które wkrótce ze zwykłych marmurowych lub kamiennych steli przerodziły się w kapliczki, a nawet pomniki, sponsorowane rzecz jasna przez bogatszych obywateli.

Taka cykliczność tego święta doprowadziła do szybkiego zauważenia i przypisania Ozyrysowi cyklicznego umierania i odradzania się. Tę cykliczność z kolei przyrównano do ziarna, które najpierw musiało, wrzucone w ziemię, obumrzeć, aby wydać plon. Dodatkowe potwierdzenie poprawności skojarzenia ziarna, a później plonu z Ozyrysem dał motyw ciemności – i bóg przebywał w Królestwie Umarłych, i ziarno było wkładane pod ziemię, gdzie panuje ciemność. Pierwsza próba teologicznego uzasadnienia tego powiązania następuje w Tekstach Sarkofagów, które wkładają w usta boga następujące słowa: „Ja żyję, ja umieram, jestem jęczmieniem, nie przemijam". Dalej, choć już nie z ust boga, pada

znamienne sformułowanie: „Jestem rośliną życia, która powstaje z Ozyrysa, która wyrasta z żeber Ozyrysa, która pozwala ludziom żyć, która sprawia, że bóstwa są boskie, która uduchawia duchy, która wzmacnia członki żyjącego". Rolnictwo w Egipcie nieodłącznie wiązało się z Nilem, stąd też powiązanie Ozyrysa z rolnictwem, a później wszystkimi roślinami zielonymi sprawiło, że obok uznania go za patrona rolnictwa, plonów i zbiorów, stał się – obok Sobka – patronem najdłuższej rzeki świata. Temu skojarzeniu zawdzięcza też swój kolejny przydomek – Wielki Zielony – co zdeterminowało również sposób jego przedstawienia jako faraona o zielonej twarzy.

Skoro mowa o przedstawieniu Ozyrysa w ikonografii, warto zaznaczyć jeszcze obandażowane ciało. Bandaże w wizerunku faraona wzięły się oczywiście z mitu o rozczłonkowaniu faraona przytoczonego w poprzednim rozdziale, co miało być poniekąd uzasadnieniem procesu królewskiej mumifikacji, popularnego w Egipcie od trzeciego tysiąclecia p.n.e. Dzięki mitowi Ozyrysa mumifikacja i balsamowanie zwłok stały się popularne także wśród biedniejszych obywateli do tego stopnia, że kapłani z czasem wyspecjalizowali trzy typy przygotowania zwłok w zależności od zamożności klienta. Pierwszy polegał na wyciągnięciu narządów wewnętrznych podczas recytowania odpowiednich zaklęć przez eskortę kapłanów Ozyrysa i Anubisa, następnie przychodził czas na zanurzenie ciała w sproszkowanej sodzie na siedemdziesiąt dni, a na koniec suszono je na wysokich łożach i owijano bandażami. Dla porównania, najtańszy – trzeci – polegał jedynie na przepłukaniu brzucha wodą przeczyszczającą przy akompaniamencie zaklęć kapłanów, a później balsamowaniu w sodzie przez siedemdziesiąt dni, najbiedniejszych nie suszono ani nie bandażowano. Jednak co było najważniejsze dla Egipcjan to fakt, że zarówno przy najdroższej, jak i najtańszej opcji obecni byli kapłani Ozyrysa i Anubisa, którzy zaopatrywali zmarłego w konieczne zaklęcia. Dzięki temu zwłoki przeradzały się na podobieństwo Pierwszego z Zachodnich i stawały się unen nefer – ożywione na wieczność.

Ostatnim aspektem, który warto poruszyć, by domknąć analizę fenomenu Ozyrysa jest fakt, jak jego kult z czasem wpłynął na legitymizację władzy królewskiej. Najlepiej wobec tego pochylić się nad

*Wymowa misteriów ozyriackich była tak silna w umysłach ówczesnych, że obywatele traktowali uczestnictwo w nich przynajmniej raz w życiu za swój obowiązek, co można porównać do dzisiejszego obowiązku pielgrzymki do Mekki, który jest jednym z pięciu filarów islamu.*

tym faraonem, dla którego wiązało się to z największymi problemami, a był to król Egiptu, a wcześniej Boska Małżonka, Hatszepsut, kiedy jej syn stał się już młodym mężczyzną i zaczął upominać o tron po ojcu. By utrzymać prawo do rządzenia w swoich rękach, wydała rozkaz budowy własnej świątyni w Deir el-Bahri niedaleko Doliny Królów. Nie byłoby to nic dziwnego, gdyby nie rozkazała ponadto wypełnić jej serią malowideł ukazujących ją samą jako Ozyrysa, a także wykonać kilkadziesiąt posągów ukazujących ją składającą ofiary Wielkiemu Zielonemu. Być może dobór bóstwa, z którym postanowiła się utożsamić, wynikał stąd, że nikt nie miał podstaw kwestionować jej „spokrewnienia" z Re, bo przecież poślubiwszy jego syna sama stała się jego córką, ale można jej było zarzucić czy wypominać, że po śmierci nie zjednoczy się z Ozyrysem i nie stanie na czele własnego państwa w Państwie Umarłych.

## *Zakończenie*

Wywód ten prowadzi do kilku wniosków. Po pierwsze dowodzi, że Ozyrys był nie tyle syntezą bogów Anedżti i Chentiamentu, co tworem faraona, który wyparł obu bogów, przejmując ich niektóre funkcje oraz tytuły. Po drugie ukazuje, że przejęcie tylu ważnych funkcji, jak sąd nad duszą zmarłego, królowanie w zaświatach oraz wzywanie do siebie faraona, czyli de facto uśmiercanie go, było umożliwione przez potrzebę wytłumaczenia śmiertelności syna boga Re, którą podjął faraon Unis.

Po trzecie pokazuje dwa mity. Pierwszy mit pochodzi z początków formowania się kultu i został stworzony prawdopodobnie za V dynastii, którego naturalną kontynuacją jest przytoczony fragment Papirusu. Drugi mit pochodzi z apogeum popularności Ozyrysa i oddaje obrazowo wszechwładzę boga, jego wyższość oraz decydujące słowo w Państwie Umarłych. Trudno o lepszy dowód na potwierdzenie fenomenu Ozyrysa.

Na koniec analiza omawia wpływ mitów i legend na niektóre twory kultury Egipcjan jak misteria, mumifikacja oraz rolnictwo oraz porusza temat wpływu kultu Ozyrysa na legitymizację późniejszej władzy królewskiej w Starożytnym Egipcie.

# Rzeki

*Rzeki płyną przez jej wieki*
*Wieki chwały i małości*
*Dużej sławy i pokory*
*Dziejów starych no i nowych*

*Matek bólem spływające*
*Rzeki łez zalewające*
*Naszą historię tworzące*

*Rzeki krwawe, te przelane!*
*Wielkich ludzi umartwione*
*Dawnych dziejów to jest oręż!*

*Matka patrzy wciąż z miłością*
*Wzrok jej miły i wyniosły*
*Swoim dzieciom zawsze szczera*
*Naszym sercom zawsze wierna*

*Dawaj skruchę swym podwładnym*
*Swoim panom też szacunek!*
*I modlitwie wierny wianek*

*Szanuj dzieje, pokolenia!*
*Słuchaj jeno ich męczeństwa!*
*Słuchaj głosu, Jego wnętrza*

Daniel *Michalak*

# Vanitas I

*Dał mi Pan przykazań deko,*
*bym dobrze domknął sprawy*
*nim zatrzasną za mną wieko*
*I zdam Mu raport z wojaży.*
*Ciało z ziemi mi ulepił,*
*Ten rzeźbiarz-rzeźbiarzy*
*Pierwsze poruszenie wyobraźni.*
*Dał kości-filary*
*z wapna tej świątyni lichej,*
*Tkanki z węgla,*
*Paznokcie i włosy z krzemu.*
*Gdy każe, oddam co mi wypożyczył*
*Do szatni-ziemi*
*na przechowanie*
*Aż po sądu i gniewu dzień*
*Na zmartwychwezwanie.*

Piotr *Zych*

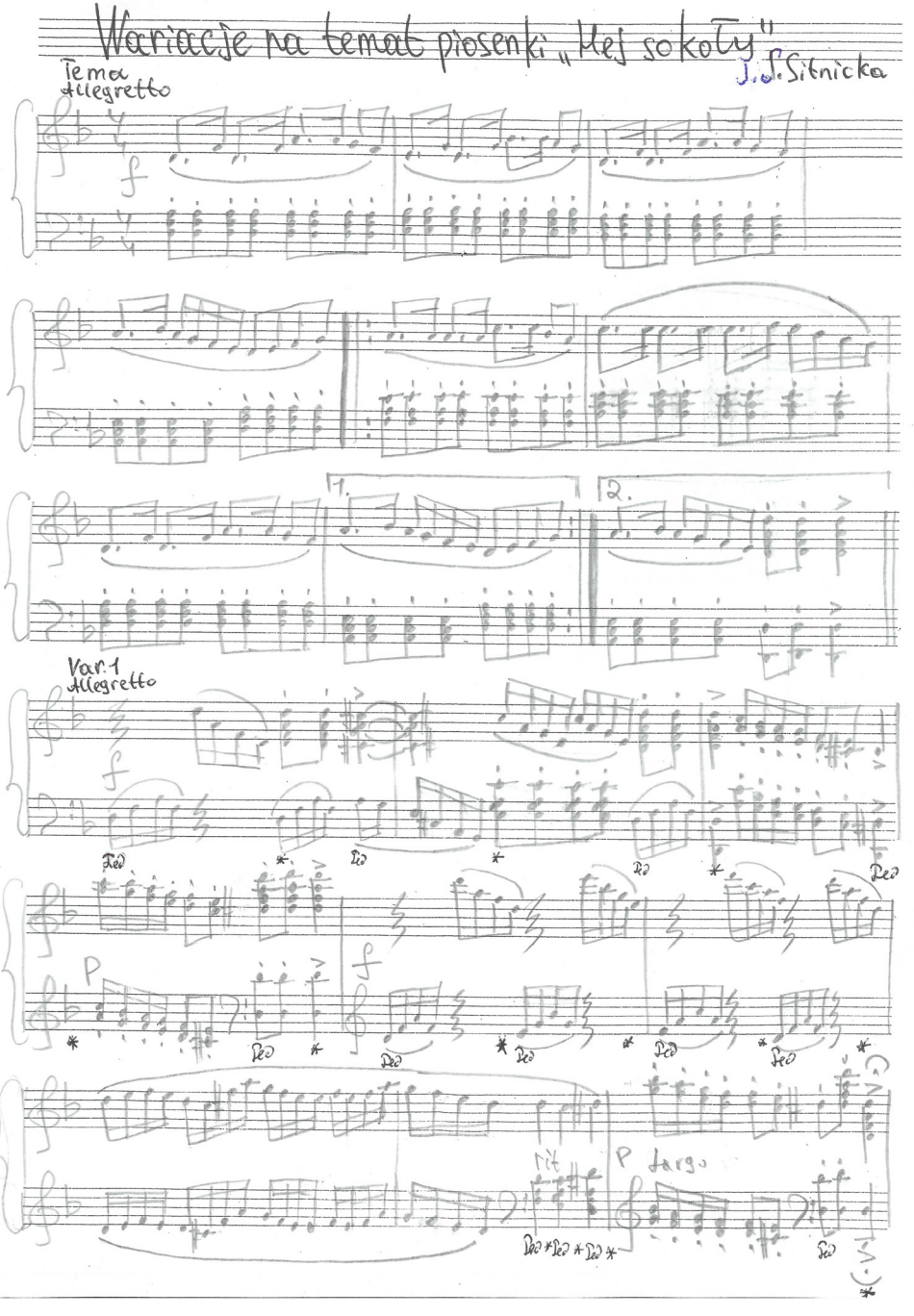
1
Wariacje na temat piosenki „Hej sokoły"
J. S. Sitnicka
Tema
Allegretto
f
1.
2.
Var. 1
Allegretto
f
P
f
rit
P largo

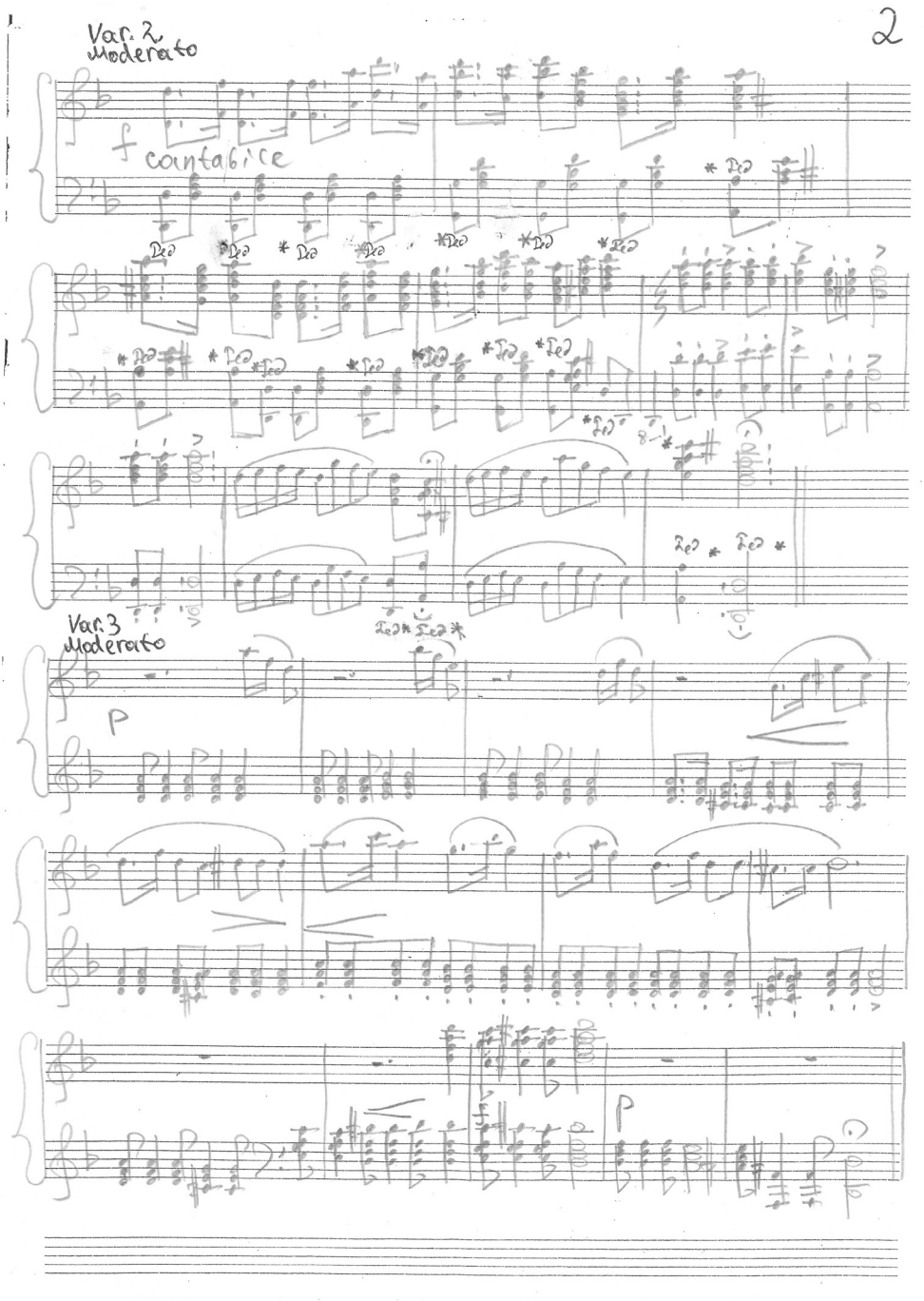
Var. 2
Moderato
f cantabile
Var. 3
Moderato
p
p

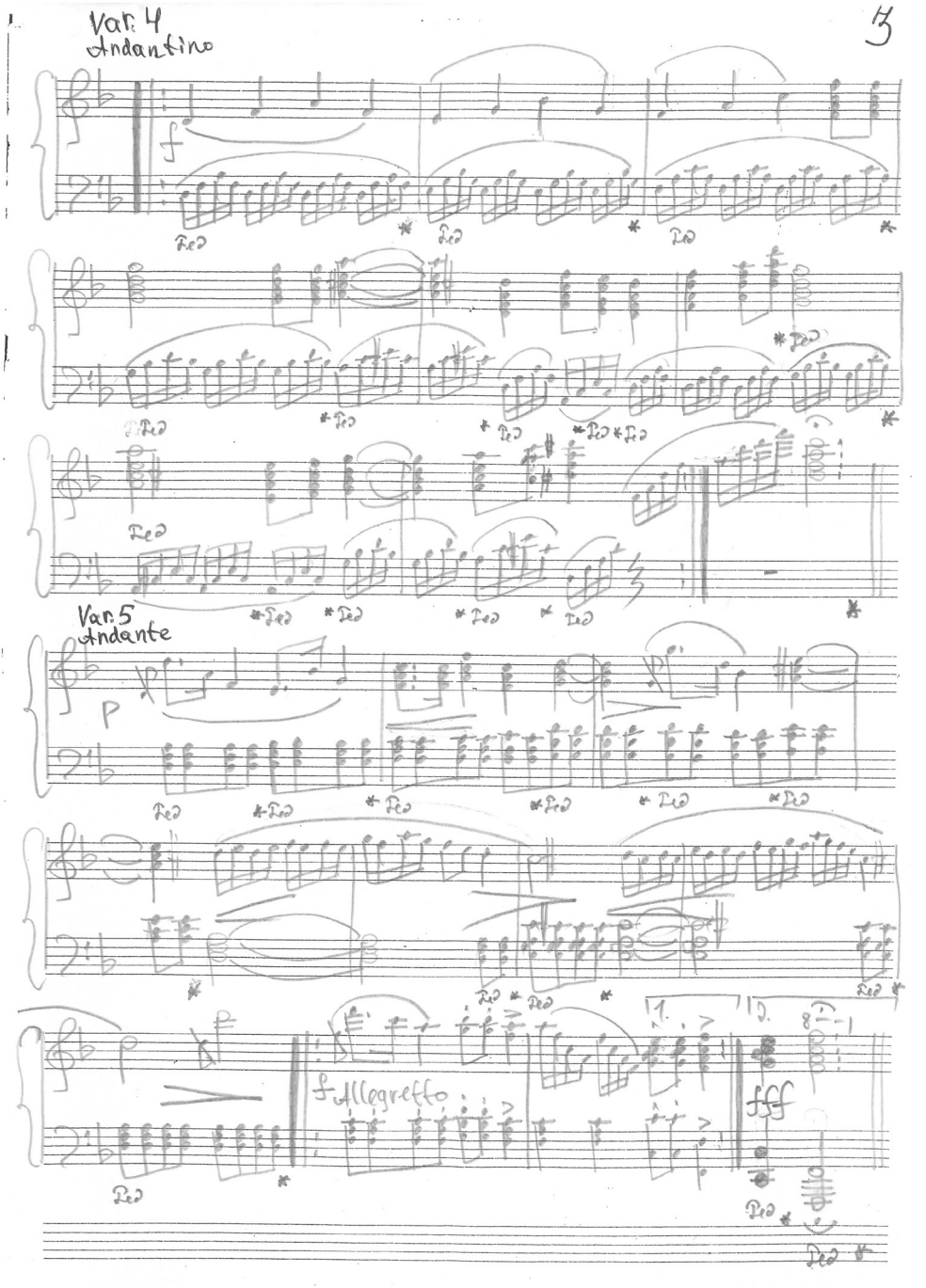
Var. 4
Andantino
3
Var. 5
Andante
Allegretto
fff

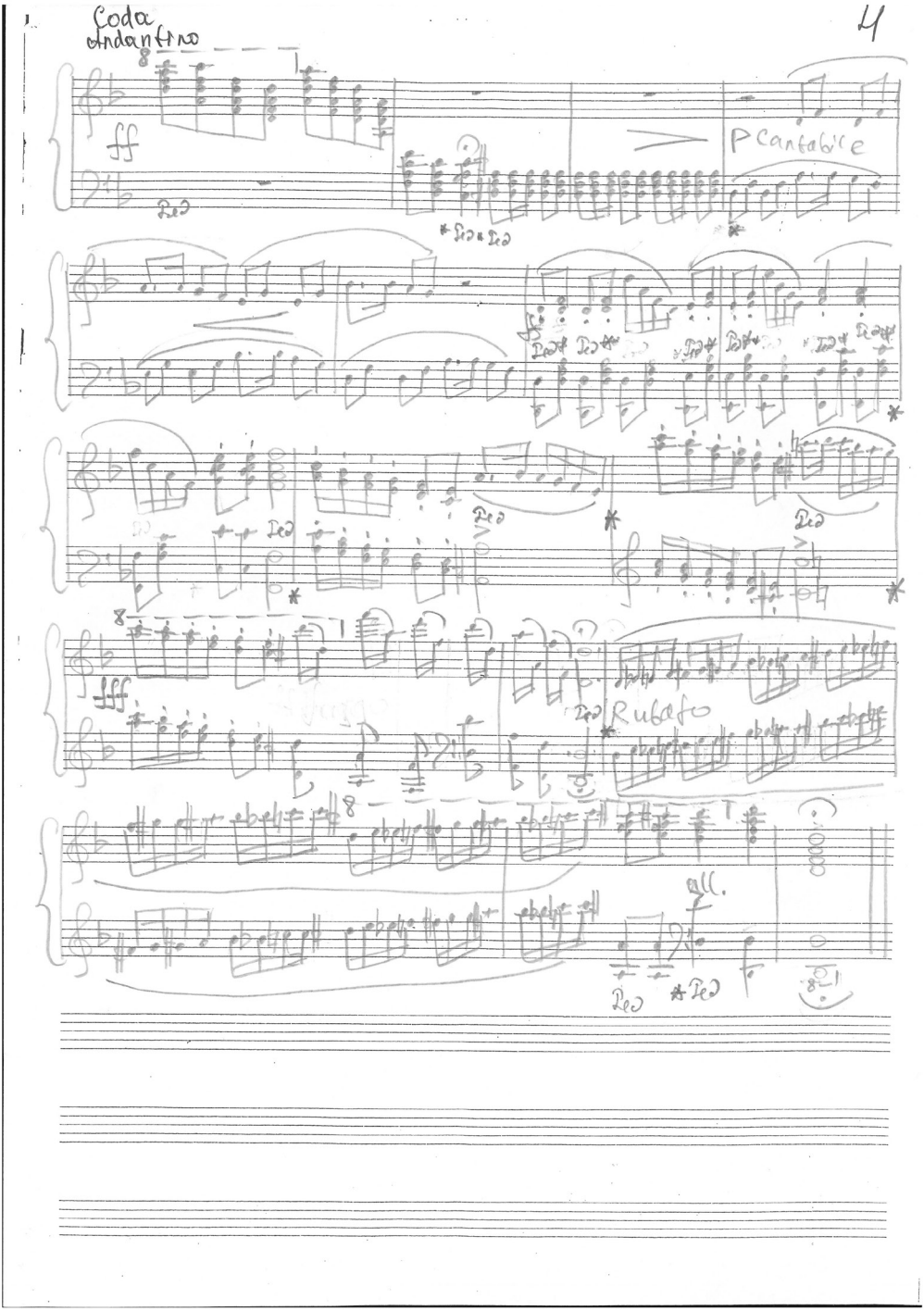
Coda
Andantino
4
ff
Cantabile
fff
Rubato

FAUSTYNA *Sroka*

SZTUKA RELIGIJNA OD PEWNEGO CZASU WYRAŹNIE BUDZI SIĘ DO ŻYCIA. ZA POWRACAJĄCĄ DYSKUSJĄ NAD JEJ ROLĄ I ISTOTĄ ZACZYNAJĄ SIĘ POJAWIAĆ KOLEJNE WYDARZENIA I INICJATYWY. KONIEC UBIEGŁEGO ROKU OBFITOWAŁ W TEGO TYPU PRZEDSIĘWZIĘCIA. PONIŻEJ PREZENTUJĘ KILKA – WEDŁUG MOJEJ SUBIEKTYWNEJ OCENY – NAJCIEKAWSZYCH Z NICH.

# Co słychać w sztuce chrześcijańskiej?

## *Quadriennale*

***Betesda*** to inicjatywa o korzeniach amerykańsko-polskich. Ma to być odbywający się co cztery lata międzynarodowy przegląd sztuki o tematyce chrześcijańskiej – w zeszłym roku miała miejsce druga edycja. Co ciekawe, w zamyśle organizatorów prace mogą być tworzone zarówno przez profesjonalistów, jaki i amatorów, przez artystów chrześcijańskich, jak i przedstawicieli innych wyznań lub ateistów. Wydarzenie ma formę konkursów (osobnego dla profesjonalistów i amatorów) i wystaw pokonkursowych.

W tym roku tematem przewodnim były słowa Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". Grand prix wystawy otrzymała świetna instalacja „Maranata" Sylwii Walanii, którą miałam okazję obejrzeć na wystawie pokonkursowej w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Niestety sposób ekspozycji prac pozostawiał dużo do życzenia – oświetlenie było w wielu miejscach bardzo słabe, wiele dzieł zostało zawieszonych zbyt wysoko, żeby móc się z nimi zapoznać, a cała wystawa, rozmieszczona w dwóch odległych od siebie budynkach, sprawiała wrażenie bardzo chaotycznej. Jednak zarówno liczba dzieł, jak i niezwykle sprawna promocja wydarzenia robiły ogromne wrażenie – trudno nie odnotować tak głośnej inicjatywy.

***OKSSa 2021*** –czyli Ogólnopolski Konkurs Sztuki Sakralnej – to wydarzenie Fundacji Maria i Marta, młodej organizacji, której celem jest wspieranie rozwoju sztuki sakralnej. W tym roku odbyła się pierwsza edycja, a jej tematem było Macierzyństwo Maryi. Ogłoszenie wyników konkursu, na który nadesłano ponad 500 prac, nastąpiło 25 listopada 2021 r. Wystawa pokonkursowa mająca miejsce w Concordia Design Wrocław trwała zaledwie 5 dni, ale prace, które zdobyły trzy główne nagrody, można oglądać w Muzeum Narodowym we Wrocławiu do 10 kwietnia. Planowana jest także wystawa wybranych dzieł biorących udział w konkursie – ma ona mieć miejsce w galerii Dom Praczki w Kielcach. Wszystkie nagrodzone prace, jak i te, które zakwalifikowały się do finału, można obejrzeć na stronie okssa.pl. Wyróżnione prace prezentują świetny poziom. Są wśród nich jak zwykle piękne zdjęcia Kamily Kansy, subtelna nowoczesna ikona Ivanki Demchuk i bardzo współczesne, ale pełne symboliki obrazy Marii Michoń i Błażeja Guza. Pozostaje mieć nadzieję, że konkurs stanie się wydarzeniem cyklicznym i na stałe wpisze się do kalendarza wydarzeń kulturalnych.

**„Dziewica, która rozwiązuje węzły czyśćca"**
fotografia
40x60 cm
finał OKSSa 2021
**Kamila Kansy**
źródło: fb. organizatora

***Mam okienko*** ...Czyli internetowy, artystyczny, katolicki kalendarz adwentowy, który można było obserwować na – stworzonym specjalnie na tę okazję – profilu mamokienko na Instagramie. Każdego dnia Adwentu publikowano tam fragment Ewangelii na dany dzień i zainspirowane nim dzieła sztuki, stworzone przez artystów, którzy odpowiedzieli na wcześniejsze ogłoszenie. Technika, estetyka oraz poziom prac był bardzo zróżnicowany, jednak sam projekt, który obserwowałam od początku, niezwykle umilił mi przygotowanie do Bożego Narodzenia. Nie potrafiłabym wybrać swojego ulubionego dzieła, ale na pewno na uwagę zasługują prace Huberta Dolinkiewicza, Daniela Żukowskiego, Alicji Dubańskiej i Doroty Berger. Wszystkie posty publikowane na profilu są wciąż dostępne – polecam zajrzeć i zatopić się w świecie sztuki i Słowa Bożego.

***Namalować katolicyzm od nowa*** W listopadzie zeszłego roku Teologia Polityczna ogłosiła, że wraz z rzymskim Instytutem Kultury św. Jana Pawła II Angelicum zaprosiły jedenastu polskich malarzy do namalowania nowych wersji obrazu Miłosierdzia Bożego. Obszerne teksty na temat tego projektu można przeczytać na internetowym portalu Teologii Politycznej. Znajduje się tam m.in. wywiad z Dariuszem Karłowiczem, jednym z inicjatorów pomysłu. Mówi on w nim o kryzysie sztuki katolickiej, kulisach projektu, ale także o tym, że „namalowanie na nowo" wizerunku Jezusa Miłosiernego to dopiero początek całej inicjatywy. Na efekty prac artystów trzeba będzie jeszcze poczekać – jednak będę na pewno obserwowała to wydarzenie uważnie, gdyż lista nazwisk zaangażowanych osób brzmi niezwykle obiecująco.

# DDDDD JJJJJJ

„Juxtapose”
*grafika komputerowa*
*2x(20x30 cm)*
finał OKSSa 2021
**Katarzyna Malinowska**
źródło: fb. organizatora

„Dłonie Matki”
fotografia
104x174 cm
finał OKSSa 2021
**Agnieszka Tuzimek**
źródło: fb. organizatora


Redaktor naczelny:
Szymon Kozieja

Administracja i marketing:
Justyna Weronika Kozioł

Harmonogram prac:
Nikodem Soroczyński

Skład:
Adam Kawałek

Webdeveloper:
Rafał J. Jurkowski

Korekta:
Karolina Jurkowska,
Katarzyna Giemza,
Amelia Wiśniewska,
Aleksandra Włodawiec

Webmaster:
Stanisław Jakubowski

Rada artystyczna:
Irena Pregler, Weronika Kopeć, Filip Adamus ·

Rada merytoryczna:
Jan Borowski, Filip Adamus

ISSN: 2720-2747 · Szymon Kozieja · Wydawca: Szymon Kozieja · Siedziba redakcji: ul. Władysława Jagiełły 11/10 49-306 Brzeg ·
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a w tekstach przyjętych do publikacji zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek stylistycznych, zmian tytułów i śródtytułów.
· Wspiera nas brzeskie koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

ADAM *Kawalek*

# Piękne i bieżące

Szeroko rozumiana prawica cechuje się ogromną nieufnością wobec sztuki. Nic dziwnego, galeryjna dominacja tematów związanych z feminizmem, queer czy globalizmem mogą odpychać konserwatywnego widza. Tym bardziej warto poświęcić chwilę wydarzeniu, które było zupełnie inne i postawiło przed prawicową wizją kultury fundamentalne pytanie.

FOT. U-JAZDOWSKI.PL

Na wejściu witała odwiedzających Matka Boża, spoglądająca z tarcz wenezuelskich przeciwników prezydenta Maduro. Dalej kilka antyimigranckich prac najbardziej kontrowersyjnego Dana Parka i cały gabinet osobliwości łącznie z afrykańską wioską, która sprzedała swoją tożsamość za kilka banknotów w zagranicznej walucie. I choć w momencie, gdy czytasz ten tekst, „Sztuka polityczna" już dawno zeszła ze ścian Zamku Ujazdowskiego, to prawdopodobnie jeszcze długo będzie odbijała się echem w różnych miejscach debaty. Nic dziwnego. W końcu to pewnego rodzaju ewenement, który przełamał nie jedno, a kilka tabu naraz. Okazało się, że sztuka współczesna, posługująca się całym wachlarzem medium, może zebrać się w ciekawą wystawę, która wychodzi poza monotonną liberalno-lewicową tematykę, podważyć jej fundamenty, a nawet „świętokradzko" odwrócić ugruntowane role społeczne. Wiele było przecież „artystycznych prowokacji" i „happeningów", które oburzyły i przyciągnęły konserwatystów broniących wartości oraz z drugiej strony postępowców „świętujących wolność słowa i ekspresji". W CSW za oburzonych robiła grupa z tęczowymi flagami pod przewodnictwem Babci Kasi. Dlatego tym bardziej wypadałoby się nad tą wystawą pochylić z konserwatywnego punktu widzenia.

## *Kraj dla wyklętych*

W dużym skrócie dla tych, których ominęła wieść o wystawie: „Sztuka Polityczna" była zbiorem prac artystów z całego świata, którzy z racji podjętego tematu znaleźli się poza obowiązującym w danym miejscu political-correctness i zostali obłożeni cenzurą lub jej uwspółcześnioną formą przemilczenia oraz banicji poza obszar instytucjonalny. I tak razem w jednej przestrzeni znaleźli się Ignacy Czwartos ze swoją krytyką niemieckiej polityki historycznej i desakralizacji ludzkiego ciała, Jacek Adamas z uderzającą w ruch LGBT „Tonfą", ale i obcięta głowa Kristiana von Kornslehta czy karty do gry Dana Parka z wizerunkami białych ofiar i ich czarnych oprawców, a także wielu innych artystów. Całość wydarzenia dopełnił happening, na którym performer umazany czarną farbą pokrzykiwał „I can't breath", wymachując flagą konfederacji i tarzając się po ziemi.

Patrząc z politycznego punktu widzenia, wystawa jest bardzo sprawnie rozegrana. Po pierwsze, pokazuje niedowiarkom, że cancel-culture jest zjawiskiem powszechnym i dotyka różnorodnych osób w różnych miejscach. I nie ma tutaj znaczenia ustrój, bo siła cenzury krajów demokratycznych bywa porównywalna do krajów arabskich czy autorytarnych. Po drugie, Polska w wizji kuratora staje się miejscem, które nie tylko tworzy przestrzeń wypowiedzi dla wyklętych, ale wyznacza nowe trendy w sztuce. Po trzecie przesuwa tak zwane okno Overtona. To, co kilka lat temu w przestrzeni instytucjonalnej mogli robić wyłącznie lewicowcy względem szeroko pojętej prawicy, teraz zostało odwrócone. I tutaj dochodzimy do meritum. Bo co prawda uczucie schadenfreude jest świetne. Gorzką satysfakcję sprawia grupka tęczowych flag, która z wściekłością patrzy, jak razem z upadającą na podłogę karykaturą narkomana Floyda chwieje się era lewicowej hegemonii. Chciałoby się powiedzieć: „Patrzcie! Teraz gdy reprezentacja waszego świeckiego męczennika wije się po podłodze, możecie w końcu poczuć namiastkę tego, co czuliśmy my, gdy wystawiono Klątwę, Golgota Picnic czy paradowano po ulicach z „tęczowymi maryjkami". Tylko tutaj, świadomie lub nie, Piotr Bernatowicz stawia przed konserwatywnym odbiorcą pytanie zupełnie niedostępne dla postępowej lewicy: „Czy tego właśnie chcieliście?".

## *Toksyczne relacje sztuki*

Sztuki politycznej jest w Polsce całkiem sporo, ale na ogół nudnej i przewidywalnej. Na ten przykład w niedługim odstępie czasu odbyły się ostatnio przynajmniej dwie wystawy otwarcie zaangażowane w tworzenie propagandowego wizerunku Strajku Kobiet (jedna w Galerii Labirynt w Lublinie, druga w MSN w Warszawie). Wystawa w Zamku Ujazdowskim jest inna. Fundamentalną myślą „Sztuki Politycznej" jest założenie, że uzdrowienie tzw. artworldu z tego wszystkiego, co nas w nim boli i męczy, może

nastąpić przez przełamanie monopolu na tematykę, oscylującą wokół modnych i aktualnych tematów. Zupełnie odwrotnie niż jej krytycy, którym zależy na zachowaniu status quo. Grudniowe wydanie Szumu, bardzo skrupulatnie rozpracowało wszystkie zabiegi kuratorskie, które prowadziły narrację wystawy. Jednak dokonało też swoistej autodemaskacji. Bowiem w wizji Szumu recepta na udaną wystawę jest prosta... wystarczy zmiana tematyki na m.in. queerową (zero zaskoczenia), żeby wystawa z marnej i nudnej stała się wystawą doskonałą.

W tym miejscu należałoby postawić więc najważniejsze pytanie: czy wysublimowany komentarz polityczny faktycznie jest sztuką? Zatarcie granic między sztuką a aktywizmem stało się niemal dogmatem. Świat bieżących spraw i problemów, do których rozwiązania trzeba dołożyć swoją cegiełkę, wydaje się najlepszą, jeśli nie jedyną drogą dla współczesnego artysty. Tylko jak na ironię wybitnie fasadową, bowiem ten rodzaj komentarza politycznego zdaje się mieć mniejszy odbiór od przeciętnego mema. Parafrazując prof. Sławomira Marca, produkuje się iluzję świata, w którym to, co jest pokazywane w przestrzeni galerii, ma faktycznie znaczące oddziaływanie w świecie rzeczywistym. Tylko czy rzeczywiście to jest prawdziwym zadaniem sztuki? Wejście w rolę narzędzia do budowania słupków wyborczych i dodawanie adrenaliny na kolejny miesiąc zaangażowania politycznego dla wypalonych aktywistów? Czy nie oczekujemy jednak od sztuki czegoś więcej? Tego, że będzie pomagała dostrzegać i wyciągać z nas to, co najlepsze, najbardziej wzniosłe? Sztuka zaangażowana, sprowadzona do roli propagandy z gotowymi odpowiedziami i programem reedukacji straciła coś jeszcze. Umiejętność stawiania pytań i wskazywania dróg do poszukiwania odpowiedzi. Możliwe, że te wysublimowane polityczne komentarze powinny znaleźć swoje miejsce w przestrzeni, ale zdaje się, że znacznie lepiej by było, gdyby odnalazły je zupełnie poza obszarem tego, co jest przez sztukę rozumiane, kończąc toksyczną relację tego, co piękne i tego, co bieżące.

F

*Fundamentalną myślą „Sztuki Politycznej" jest założenie, że uzdrowienie tzw. artworldu z tego wszystkiego, co nas w nim boli i męczy, może nastąpić przez przełamanie monopolu na tematykę, oscylującą wokół modnych i aktualnych tematów. Zupełnie odwrotnie niż jej krytycy, którym zależy na zachowaniu status quo.*

# Pęknięty sonet brzeski

*Zanim pędzlem Kuben uczyni jedwabną szatę,*
*na ziemię w nieustanny proces ruchu materii*
*zostaliśmy zaproszeni.*
*Formalnie.*

*Kant omylił.*
*Sto piętnaście nade mną wizji.*
*Oznajmiają prawo moralne*
*białe, ciche usta figur.*
*Trzęsą biało-czarne płyty grzechy wyznane.*

*Zostaliśmy sygnaturką niedzielną*
*zaproszeni w Ignacego szeregi.*

*Dnia paruzji czekający w krypcie tłum.*

*Trud codzienny, a Dominus vobiscum*
*nieustannie ruch materii cel scali.*
*Złączy rzepak i żywicę decorum.*

SZYMON *Kozieja*

z Evtisem rozmawiała Julia *Mierzejewska*

Pseudonim Evtis wiele mówi chyba każdemu w środowisku i od razu wywołuje lawinę skojarzeń oraz tekstów. Płyty takie jak „Człowiek II kategorii", czy „Podczłowiek", a także poprzednie, wpisały się na stałe w historię polskiej sceny tożsamościowo-patriotycznej.

# Nacjozwierz znowu szczerzy kły

**JM:** Przygotowanie wywiadu z Tobą było dla redakcji ogromnym wyróżnieniem, bo część z nas formowała się na Twoich tekstach, ale także wyzwaniem, bo teksty te znaliśmy na pamięć, więc ciężko było znaleźć pytania. Zaczynałeś jako jeden z pierwszych w tym nurcie tematycznym. Jak oceniasz scenę po ponad dekadzie?

**E:** W klimacie, nazwijmy to, tożsamościowo-patriotycznym nagrywam jakoś od 2009 roku. W tym czasie kształtowały się moje poglądy i wartości, na których później tworzyłem swoje utwory. Poznałem bardzo wielu wspaniałych ludzi, którzy dzisiaj tworzą tzw. scenę patriotycznego rapu. Sięgając po utwory raperów tworzących rap tożsamościowy mam pewność, że treści, które są tam przekazywane, są poparte ogromną wiedzą. Nieważne czy to Karat, czy Basti, Sova, Stopa, Wuem TPN czy inni, to ich utwory są budowane na autentycznej wiedzy na dany temat. Nikt nie może sobie stwierdzić, że napisze coś o np. Pileckim, czy Dywizjonie 303, nie znając tematu. Kawałki tożsamościowe i patriotyczne są najbardziej szczere i autentyczne, oparte na wiedzy, a nie na bezsensownym pisaniu rymów, byleby tylko coś się zrymowało.

**JM:** Każdy, kto słucha Twoich kawałków wie, że koncertować nie lubisz, ale czy pamiętasz jakieś anegdotki związane z wydarzeniami muzycznymi, w których brałeś udział? A może ogólnie z twórczości?

**E:** To prawda, nie lubię grać koncertów i tak naprawdę już nie będę koncertował. Kilka śmiesznych sytuacji było, ale wspomnę o jednej. Pomimo tego, że nie lubię słuchać swoich utworów, to jednak czasami jestem do tego zmuszony np. przed koncertami, żeby przypomnieć sobie swoje teksty. Kilka lat temu siedziałem w pustym autobusie na pętli autobusowej i na słuchawkach puszczałem swoje utwory. Po pewnym czasie do autobusu wszedł jakiś młody chłopak i usiadł przede mną. W autobusie panowała kompletna cisza i najwyraźniej było słychać to, co odtwarzałem na słuchawkach. Chłopak podszedł do mnie i zagadał, rozmowa z nim przebiegała mniej więcej tak: „Sorry, słuchasz Evtisa?" "Noooo... Czasami przesłucham..." „Co, dobry jest, nie? Dobre ma teksty?" „No, coś tam ciekawego uda mu się napisać..." Po tej rozmowie czułem się troszkę zmieszany, ale z drugiej strony cieszyłem się, że ludzie kojarzą moje utwory, a nie mnie.

**JM:** W tekstach podkreślasz przywiązanie do religii. Skąd wzięła się u Ciebie tak silna wiara?

**E:** Tak naprawdę z kilku życiowych doświadczeń. O jednym z takich przeżyć, które jest związane z życiem mojego dziadka, napisałem w moim ebooku. Innym ważnym wydarzeniem, które utwierdza mnie w przekonaniu, że Bóg istnieje, był mój wypadek jak miałem trzy lata. Wychowywałem się w ciężkim otoczeniu i jestem pewien, że gdyby nie to, że zostałem sparaliżowany,

to moje życie potoczyłoby się zupełnie inaczej. Być może skończyłbym na drodze kryminalnej, podobnie jak mój młodszy brat, który od wielu lat siedzi w więzieniu. Ja dzięki wypadkowi musiałem rezygnować z wielu „wybryków" z lat młodzieńczych, musiałem szybko nauczyć się pokory i wstrzemięźliwości. To dzięki temu, że miałem wypadek, mogłem pójść zupełnie inną drogą niż mój brat i żyć według tych wartości, które dziś wyznaję. Nie mógł to być przypadek, że tak potoczyło się moje życie. Poza tym do wiary w Boga przekonuje mnie profesor Krzysztof Meissner, wybitny fizyk teoretyczny. Polecam jego wykłady, można je obejrzeć na YouTube.

***JM:*** Do lektury ebooka zachęcam, bo warto. A skąd wzięło się Twoje zainteresowanie historią?

***E:*** Historią zacząłem interesować się dzięki oprawom kibiców prezentowanych na stadionach. Środowisko kibicowskie od zawsze dbało o tematy patriotyczne i dzięki temu, że wszedłem w to środowisko, zacząłem się tymi tematami interesować.

***JM:*** W tekstach dałeś się poznać jako dobry obserwator. Jaki widok sprawia, że czujesz się niesamowicie?

***E:*** Oczywiście widok odpalanych rac na Marszu Niepodległości. Jest to naprawdę niesamowite przeżycie, gdzie różne środowiska, kibice różnych, często zwaśnionych ekip, stoją obok siebie, jednoczą się i śpiewają hymn przy blasku rac. To trzeba przeżyć.

***JM:*** Pamiętamy wydarzenia z zeszłej jesieni. Zawiązała się wtedy grupa Rylca, a filmiki z Poznania obiegły internet. Brałeś w tym udział?

***E:*** Osobiście nie brałem w nich udziału z wiadomych względów, ale wielu moich znajomych wyszło wtedy na ulicę. Filmiki z kibolami Lecha, którzy szukali faszystów z antify, robiły wrażenie.

***JM:*** Na rozluźnienie: ulubiona przyśpiewka z Kotła?

***E:*** Nie mam chyba ulubionej, jest ich kilka. Na pewno te nowe, wyjazdowe, przyśpiewki, czyli np. „przyjechał tu, najlepszy klub i chwała mu...". Jednak szczególne wrażenie zrobiły na mnie przyśpiewki „my wierzymy tylko w KKS..." oraz „niebieski z białym na niebie się mieni...". Od tych dwóch przyśpiewek zaczęła się moja przygoda z kibicowaniem.

***JM:*** I na koniec. Miałbyś jakąś radę dla młodzieży piszącej w tym nurcie?

***E:*** Raczej nie jestem kimś, kto mógłby dawać rady. Jeżeli ktoś wchodzi w muzykę tożsamościową, musi być świadomy tego, że jego teksty muszą być oparte na prawdzie i wiedzy. Jeżeli tak będzie, to nikt nie będzie mógł zarzucić kłamstw czy manipulacji. Będą ludzie, którzy nie będą się z nami zgadzać, ale nie będą mieli argumentów, bo prawda i wiedza będą po naszej stronie.

***JM:*** Bardzo dziękuję za wywiad i życzę powodzenia w pracach nad kolejnym projektem!

# Praktykom

*Widziałem dłonie wasze – Świecące przemądrzalstwem smaru i znoszenia*
*Plujące na mnie krótkich równań sąd*
*Lecz – rzucając przybranym w aleksandryjskie karty okiem*
*Ujrzałem, że was do naga odarł błąd – Zmarniały niemyślą przedramienia*
*Mięśnie – woli nie pełnią władz widzenia, formy nie mając czerpać skąd.*

*Jak drzewa próżno szczuplą moce – Rodzonym nie karmiąc się owocem*
*Błędny doradca pędu: korzeń – źle myślał, chcąc najpierw je uziemić*
*Wsiał je, czyniąc przygodność wichrów losem –*
*Gdy Wiktor wytężał oko w swym eremie* – Ucząc się gałęziami rąk po wybór sięgać*
*I płodną wzrostem cenić ziemię.*

Filip Adamus

* Wiktor Eremita - pseudonim, pod którym publikował swoje „Albo - albo" Soren Kierkegaard. Z łaciny „zwycięski pustelnik".

Nikodem Soroczyński

# LARP – wyraz artystyczny oraz tryb życia utracony na podstawie The Witcher School

***Na terenie*** zamku pojawiliśmy się gorącego, wrześniowego dnia, zagubieni jak dziecko, które puściło dłoń matki w tłumie. Obcych przybywało, a my kurczowo trzymaliśmy się naszego kierowcy i jego towarzyszki. Parę wymienionych w prażącym słońcu zdań z osobami z całego kraju, które na zmianę odchodziły i wracały, przebrane w bardziej przystające odzienie – od prostych koszul i gorsetów, po najbardziej zmyślne pancerze, inspirowane uniwersum "Wiedźmina" autorstwa Andrzeja Sapkowskiego. Po krótkiej odprawie i na nas przyszedł czas – wygodne, letnie ubrania zamieniliśmy na stroje adeptów sztuki wiedźmińskiej i jeszcze tego samego wieczora wcieliliśmy się w zupełnie inne osoby. Już następnego dnia zostaliśmy przećwiczeni w zakresie szermierki czy wiedzy o potworach, cały czas znajdując się w tle innych wydarzeń – o wiele większego od nas i naszych problemów scenariusza. Chwila immersji – wczucia się

1. Mochocki M. Teatralne gry fabularne (LARP-y) na lekcjach historii - raport z badań „Homo Ludens" 1/(4) 2012. s. 150.

Pojęcie teatru improwizacji pomogła mi wprowadzić w wyniku rozmów uczestniczka LARP-ów innych niż „The Witcher School" tworzonej przez Agencję Artystyczno-Eventową 5 Żywiołów, na doświadczeniach z którego wzoruję swoją pracę.

2. Ibidem.

3. Ibidem, s. 151.

4. Ibidem.

5. Mochocki M. Larp College of Wizardry jako produkt i platforma aktywizmu społecznego. „Perspektywy ponowoczesności. Tom V: Narracje fantastyczne.". Kraków 2017. s. 138.

6. Ibidem, s. 139.

7. Ibidem, s. 138.

w świat i wszystko poza terenem zamku przestało istnieć. Zaczęło liczyć się wyłącznie tu i teraz. Tu i teraz w wiedźmińskim Kaer Tiele, a nie zaadaptowanym na jego potrzeby Zamku Grodziec. Czy jednak w tej przejmującej, młodzieńczej zabawie, przeniesionej na wyższy poziom, jest miejsce dla sztuki i może czegoś więcej? Moim zdaniem tak.

## *Czym jest LARP?*

Live Action Role Play, nazwany przez Jerzego Szeję w pracy Gry fabularne. Nowe zjawisko kultury współczesnej „teatralną grą fabularną", jest rodzajem gry, której uczestnicy wcielają się w postacie zaangażowane w różne fabularne i/lub społeczne konflikty oraz, jak nazwała to jedna z uczestniczek LARP-ów, „teatru improwizacji". Akcja LARP-a toczy się we wcześniej umówionej, ograniczonej przestrzeni, często z użyciem rekwizytów, kostiumów czy aranżacji scenografii. Ważną kwestią jest rola samych uczestników – graczy, doświadczających świata poprzez przyjęcie roli fikcyjnych postaci, które mają (jak zresztą w rzeczywistości) ograniczony zasób wiedzy na temat otaczającego je świata, konfliktów oraz osób w nim uczestniczących i konkretne, osobiste i fabularne cele do osiągnięcia. Zarys postaci i świata – sytuacja wyjściowa – nakreślane są przez organizatorów (znanych z gier RPG Mistrzów Gry lub autorów scenariusza), jednak dalszy przebieg zdarzeń zależy od samodzielnie podejmowanych decyzji i działań graczy, które mogą obejmować negocjacje, podstępy, dedukcję, zarządzanie zasobami i informacjami czy walkę, ograniczone jedynie przez role postaci oraz względy bezpieczeństwa zarówno fizycznego jak emocjonalnego. Co ważne, LARP ma określoną mechanikę gry, skodyfikowane zasady symbolicznego prezentowania działań, których nie sposób zainscenizować w inny sposób (jak w wypadku The Witcher School rzucanie wiedźmińskich znaków czy spożywanie

*Podobnie rzecz ma się w kwestii informacji – dowiadujemy się o tragediach po drugiej stronie globu w mniej niż godzinę, a tracimy kontakt ze środowiskiem nam najbliższym – sąsiedztwem czy dalszą rodziną. Chodzimy po ulicach zalanych betonem miast wpatrzeni w ekrany, które przenoszą nas w inne miejsca i nie wiemy, co dzieje się dookoła. Na całą tę bolączkę lekarstwo odnaleźć można w wielu miejscach – ja odnalazłem je w Witcher School.*

eliksirów). Pomimo teatralno-inscenizacyjnego charakteru, LARP-y nie mają widowni, a spektakl przeznaczony jest dla samych uczestników. Gracz zmuszony jest do improwizacji w ramach swoistej dramy, w ramach której musi spontanicznie reagować, nie znając z góry przebiegu scen. Wszystkie te elementy tworzą obraz medium „pomiędzy" – pomiędzy grą fabularną, teatrem, dramą i młodzieńczą zabawą.

## *LARP jako wyraz artystyczny*

Wstępne rozmyślania nad LARP-em jako dziełem artystycznym zacząłem niedługo po powrocie z wydarzenia. Początkowe wątpliwości rozwiała rozmowa z zaznajomioną uczestniczką LARP-ów. W rozmowie padło sformułowanie, jakoby LARP był specyficzną, szczególną odmianą teatru improwizacji, co potwierdza między innymi Mocholski w swoich pracach. Dzięki wejściu w rolę, która jest odgrywana nie przez dwie godziny przedstawienia, a cały dzień lub nawet kilka dni, na dużej przestrzeni, nieograniczonej sceną, można bardzo dobrze odegrać swoją postać i poczuć się jak ona – to jest zjawisko nazywane immersją, która wzmocniona jest dodatkowo przez stroje, rekwizyty i całą scenografię oraz elementy miękkie jak język i słownictwo używane przez innych uczestników, a także postacie niezależne – tzw. NPC.

Pierwszym z dwóch segmentów, które składają się na artystyczną stronę LARP-ów, jest całe tło i wszyscy zobowiązani do dbania o nie – koordynatorzy, charakteryzatorzy, autorzy scenariusza, scenografii, twórcy rekwizytów, efektów oraz część obsługi odpowiedzialna za odgrywanie postaci niezależnych. Proces twórczy odbywa się na każdym z etapów przygotowywania wydarzenia. O ile waga dobrego scenariusza i scenografii jest dość jasna, mniej oczywistą jest rola NPC-ów. NPC są odpowiedzialni za pewne wycinki fabuły i z tego powodu muszą elastycznie reagować na zachowania postaci graczy i podejmować decyzje, które ich dotyczą. Co jednak najważniejsze, pomagają graczom w osiągnięciu ich celów i realizacji fabuły, w ten sposób stając się nie tylko strażnikami fabuły, ale jej nieodłączną częścią Drugim segmentem, równie ważnym, jest kwestia graczy oraz ich postaci. Gracz pełni rolę jedynego odbiorcy spektaklu, który nie posiada innej widowni, ale również aktora i współtwórcy. Jako aktor odgrywa swoją postać, nadając jej głębi i w pewien sposób również swoich własnych cech osobowości. Rozgrywka trwa cały dzień albo i dłużej, co powoduje, że gracz-aktor na cały czas trwania rozgrywki-spektaklu wciela się w swoją postać w różnych sytuacjach scenariusza, nie tylko jego najważniejszych momentach, ale i podczas zwykłych rozmów z innymi postaciami, a ze względu na brak napisanych dialogów, staje się również jego współtwórcą. Kształtuje również świat i relacje poprzez swoje decyzje. Pomimo istniejącego zarysu charakteru postaci dostosowuje ją do siebie, nadając jej część swoich cech, które pasują do jej ogólnego zamysłu. Jako odbiorca doświadcza wydarzeń, w których uczestniczy czasem w perspektywie pierwszej osoby, będąc ich głównym podmiotem, a czasem trzeciej, obserwując jedynie rozwój wypadków będący efektem działań innych postaci oraz napisanego scenariusza. Nawet jeżeli NPC wykazuje wrogą wobec postaci graczy postawę, to aktorzy grający zarówno jednych, jak i drugich mają wspólny cel, którym jest poprowadzenie fabuły. Z tego powodu gracz i NPC są nieodłączną częścią większej fabuły, zapoczątkowanej w fazie pisania scenariusza.

## *Tryb życia utracony*

LARP jest medium „pomiędzy" – pomiędzy grą fabularną, teatrem, dramą i młodzieńczą zabawą w rycerzy, ale i czymś więcej. Każdego poranka składaliśmy w pokojach telefony dające możliwość kontaktu ze światem zewnętrznym i poza sytuacjami wyjątkowymi nie były one przez nas używane. Każdego poranka odcinaliśmy się od świata zewnętrznego, jak gdyby świat poza murami przestał istnieć. Jednak już w dzień wyjazdu, w pociągu do Krakowa, od pierwszej otrzymanej przez komunikator wiadomości czułem, że coś jest nie tak. Że coś utraciliśmy. W pędzącym świecie ery informacji ciężko jest podjąć decyzję o odrzuceniu dobrodziejstwa oraz zmory współczesności, jaką jest przeładowanie nas informacjami. W erze Internetu nie ma czasu ani możliwości

# RR R

***Radom*** to miasto o ogromnym potencjale. Niestety jego rozwój od dawna hamuje wiele, trudnych do zwalczenia, czynników. Jednym z nich jest emigracja młodych ludzi do innych ośrodków miejskich - to właśnie na niej postanowiłam się skupić, tworząc zestaw prezentowanych trzech ilustracji. Mając świadomość, że to młodzi decydują o przyszłości, rozwoju, nowoczesności oraz aktywnym życiu miast, ze smutkiem obserwuję coraz liczniejsze grupy opuszczające naszą małą ojczyznę. Warunki ekonomiczne oraz małe perspektywy rozwoju zachęcają młodych do wyjazdów, a miasto czynią mało atrakcyjnym. By zilustrować omawianą sytuację Radomia, posłużyłam się kontrastem kolorystycznym oraz symboliką. Krajobraz miejski ukazałam jako szary, ponury, smutny, pełen pięknych kamienic, których mury niestety kruszeją. Jedynym , minimalistycznym akcentem kolorystycznym są neony - symbol nowoczesności - których blask oświeca pozostałe po młodych ślady (stare, porzucone zabawki, napisy na murach, ślady kroków i opon). Społeczeństwo Radomian starzeje się w coraz szybszym tempie, dlatego sylwetki seniorów pozostają również w naturalnej, miejskiej, szarej atmosferze. Blask neonów pada tylko na młodych podróżników, którzy niestety kierują się w stronę stolicy. Ptaki, pojawiające się w dwóch pracach, to także symbol - wylatujących z gniazda młodych, poszukujących swojego miejsca i samodzielności w innym miejscu na ziemi.

**„RADOM 2"**

*Zuzanna Okulska-Bożek*

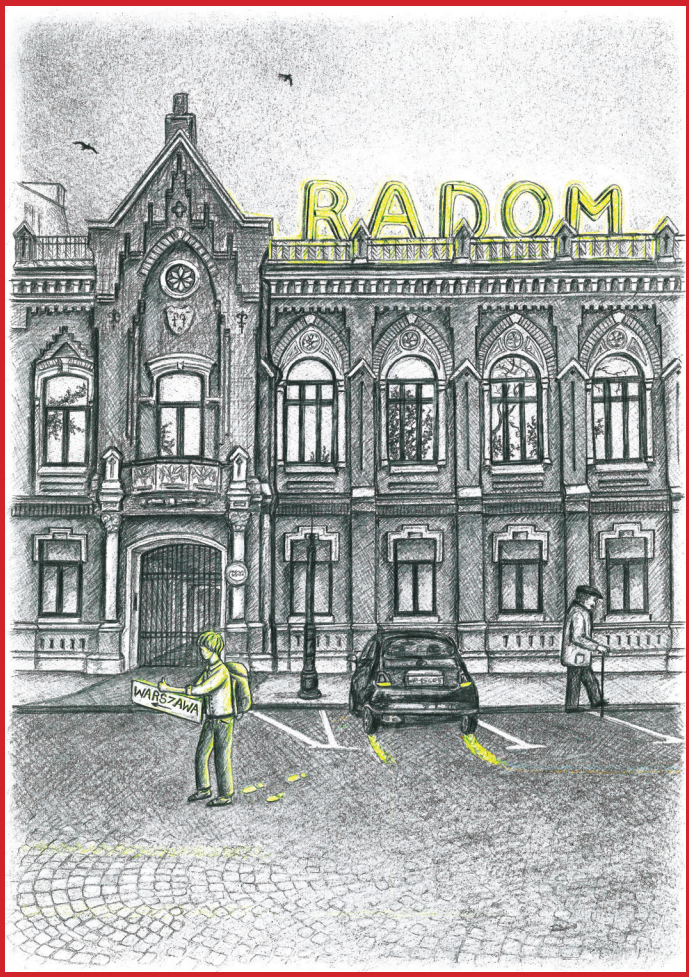


RRRR
RRRR
RRRR

załadować umysłów ludzkich tak dużymi porcjami informacji, jakimi jesteśmy karmieni. Z tego też powodu zaczynamy myśleć bardziej w oparciu o słowa kluczowe, hasła i nagłówki niż o refleksje. Przekłada się to również na relacje międzyludzkie, co obrazuje pewien paradoks, popularny swego czasu w polskim Internecie. Ten bowiem zbliża do siebie ludzi, którzy są daleko, a oddala od siebie tych, którzy są blisko. Potrafimy siedzieć przy rodzinnym stole, gdzie każdy jego uczestnik „siedzi" równocześnie gdzieś indziej. Podobnie rzecz ma się w kwestii informacji – dowiadujemy się o tragediach po drugiej stronie globu w mniej niż godzinę, a tracimy kontakt ze środowiskiem nam najbliższym – sąsiedztwem czy dalszą rodziną. Chodzimy po ulicach zalanych betonem miast wpatrzeni w ekrany, które przenoszą nas w inne miejsca i nie wiemy, co dzieje się dookoła. Na całą tę bolączkę lekarstwo odnaleźć można w wielu miejscach – ja odnalazłem je w Witcher School.

Natłok informacji jest współczesną bolączką. Nigdy w historii nie mieliśmy tak łatwego, szybkiego dostępu do tak masowej ilości danych i wiadomości z tak różnych dziedzin i tak wielu urządzeń naraz. Wielozadaniowość i zdalna dostępność, do których usilnie próbuje przekonać nas współczesność, mają swoje plusy, jednak równocześnie utrudniają koncentrację na pracy oraz odpoczynek, bo nawet odpoczywając, zdalnie bądź myślami nieprzerwanie jesteśmy w pracy. Wskutek odcięcia od objawów współczesności zrozumiałem, jak nienaturalne jest to dla człowieka zjawisko. Brak wiedzy o tym, co odległe, zanurzenie się w „tu i teraz", ograniczonym poprzez umowną granicę gry, granice swojego miasta czy też ściany domu podczas spotkania i skupienie swojej uwagi nie tylko na pozyskiwaniu informacji o najbliższym otoczeniu, ale i rozwijaniu najbliższych, zarówno geograficznie jak emocjonalnie relacji, jest bardziej pożądaną formą realizacji potrzeb, dającą o wiele więcej. Jedna rozmowa w cztery oczy warta jest więcej niż tysiąc wysłanych wiadomości.

## *Dbanie o bliskość tego, co najbliższe.*

Zdystansowanie się od tego, co odległe i mające na nas minimalny wpływ. Porzucenie zdalnej dostępności 24/7 i zajmowania się wieloma, coraz nowszymi i bardziej rozpraszającymi uwagę rzeczami na raz. Odejście od zabudowanych betonem miast na rzecz zbliżenia ze środowiskiem naturalnym. To właśnie jest tryb życia, który utraciliśmy.



*Zuzanna Okulska-Bożek*

# Stare Powązki

*Kamienny las w środku miasta*
*Jak wyspa ciszy pośród zgiełku*
*Labirynt ścieżek i kwater*
*Gdzie wiewiórki strzegą mogił*

*Tysiące nazwisk i historii*
*Wśród nich ci co Polsce*
*Swe życia poświęcili*
*Daleko od pamięci i kolegów*

*Ten poległ pod Warszawą*
*Ten w jej obronie, ten za nią*
*Ten szedł w mundurze szarym*
*Zaś obok leży ten w błękitnym*

*Wyliczanka NSZ, AK czy WiN*
*Nawet grób tego co piórem*
*I karabinem zapisywał historię*
*Mchem zarasta*

*I choć prawie wszyscy mają*
*Przywilej nazwiska na grobie*
*Są i tacy co od stu lat mają tylko*
*„Oddał swe życie za Polskę”*

JULIA *Mierzejewska*

„RADOM 3”

*Zuzanna Okulska-Bożek*

ROL
LOLA
ZUZIA

Bartłomiej *Kuleta*

# *Tragedia Makbeta*

(Reżyseria: Joel Coen, 2022)

## *Brat Coen*

Bracia Coen to chyba jeden z najsłynniejszych reżyserskich duetów, jaki kiedykolwiek tworzył. To z ich rąk wyszły takie dzieła, jak Barton Fink, Big Lebowski, Co jest grane, Davis? czy Fargo. Teraz jednak zaczynają tworzyć filmy osobno. Pierwszym tego przykładem jest tegoroczna Tragedia Makbeta Joela Coena. Poniżej postaram się odpowiedzieć, jak mu wypadło jego samodzielne dzieło.

## *Kontrowersyjny Makbet*

Szekspirowski Makbet to kultowa historia opowiadająca o Makbecie – Tanie Glamis i Kawdoru, który po usłyszeniu przepowiedni od trzech czarownic zostaje nakłoniony przez żądną władzy żonę – Lady Makbet – do zabójstwa Króla Szkocji Dunkana i zagarnięcia korony dla siebie.

Film od pierwszych zapowiedzi wzbudzał kontrowersje, a to za sprawą obsadzenia w roli Makbeta czarnoskórego Denzela Washingtona. Czy mi to przeszkadza? Niezbyt. Makbet jest postacią fikcyjną, a nie historyczną. Nie jest to więc aż tak oburzające, jak obsadzenie w roli Anny Boleyn aktorki Jodie Turner Smith. W dodatku w czerni i bieli ciężko zauważyć, by Tan Kawdoru był czarny. Mimo wszystko Washington to dobry aktor, który świetnie poradził sobie w tej roli, podobnie jak Frances McDormand wcielająca się w Lady Makbet. Cały seans jednak został skradziony przez Kathryn Hunter grającą Wiedźmy. Jej gra bardzo przypomina rolę Andy'ego Serkisa jako Golluma w Jacksonowskim Władcy Pierścieni i taka interpretacja czarownic jest dość ciekawa.

Wspomniałem o wykorzystaniu w filmie czerni i bieli, co jest chyba największym atutem produkcji wraz z wyśmienitym montażem. Zdjęcia takie doskonale pasują do mglistych plenerów Szkocji i kameralności pałacowych intryg oraz rozmyślań postaci.

Ta kameralność jednak gubi film – Makbet to opowieść łącząca w sobie spokój spisków, ale też doniosłość bitew, jak chociażby atak na zamek dunzyniański. Coen postawił wszystko na jedną kartę – kartę wspomnianej kameralności. Brakuje tu wspaniałej bitwy jak w Tronie we krwi – adaptacji z 1957 roku.

Podobnie rozterki bohaterów – niektóre rzeczy bardziej nadają się do teatru niż do kina. Nie wygląda to naturalnie, gdy Makbet wychodzi z przyjęcia, byleby tylko powiedzieć swój monolog – nawet nie do kamery, by złamać czwartą ścianę, tylko do powietrza – i następnie jak gdyby nigdy nic wrócić na przyjęcie. Coen chciał być całkowicie wierny dziełu Szekspira, jednak jak już wspomniałem, bardziej pasuje to do teatralnej sceny niż przed kamerę.

OCENA

## *Kamera filmowa a teatralna scena*

Tragedia Makbeta to dzieło pełne sprzeczności – z jednej strony to, co powinno być filmowe wyszło perfekcyjnie, jednak ta niepasująca teatralna część produkcji gubi film i czyni go miejscami żenującym – mam tu na myśli wspomniane monologi. Debiut Joela Coena jako solowego reżysera wyszedł dobrze, ale rewelacji nie ma.

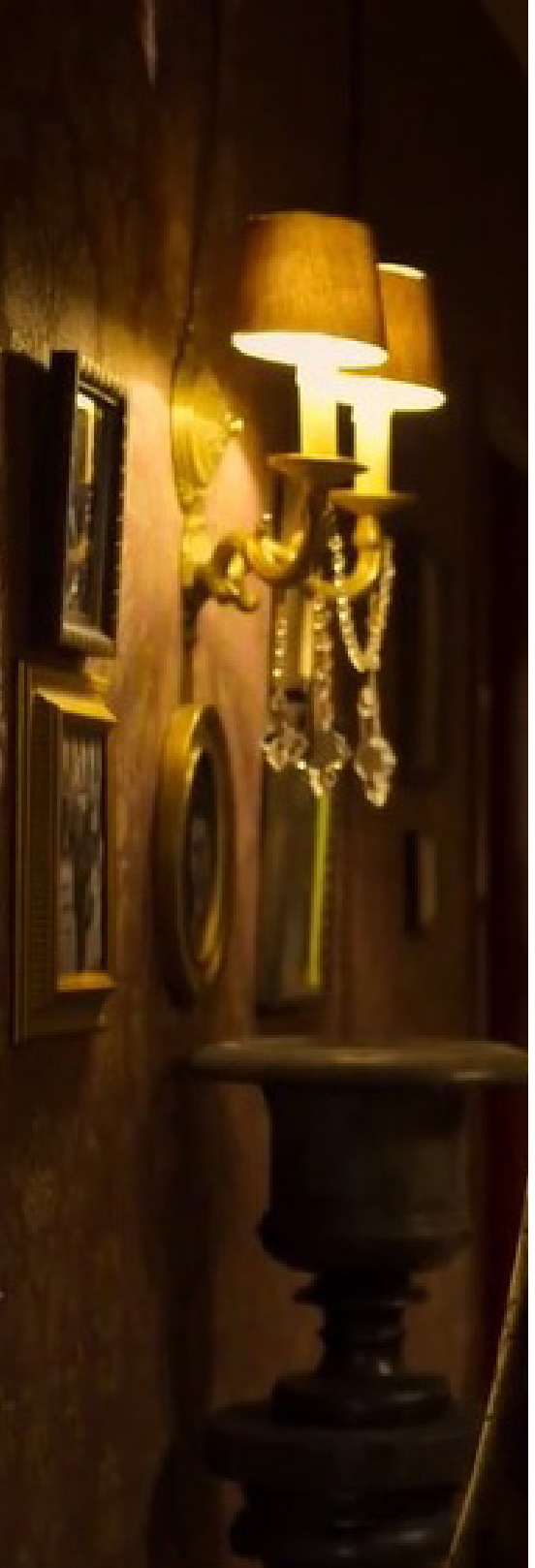

## *To była ręka Boga*

(Reżyseria: Paolo Sorrentino, 2021)

### *Maradonomania*

Paolo Sorrentino jest zdecydowanie jednym z najlepszych współczesnych reżyserów – Wielkie piękno to film cudowny, a Młody papież to mój ulubiony serial, zaraz obok Fargo. Gdy jego najnowszy film pojawił się na kinowych afiszach, wybrałem się na niego przy pierwszej okazji.

Sama produkcja dzieli się na dwie zasadnicze części – pierwsza ukazuje Neapol i jego mieszkańców w latach 80. XX wieku. Mieszkańcy miasta żyją wyjściem nowej międzynarodowej produkcji swojego rodaka Sergio Leonego pod tytułem Dawno temu w Ameryce – filmu absolutnie genialnego. Na dodatek do SSC Napoli przechodzi legendarny piłkarz Diego Maradona, a miasto pogrąża się w maradonomanii, podsyconej tylko incydentem z „Ręką Boga", kiedy to w trakcie konfliktu o Falklandy między Argentyną a Anglią argentyński piłkarz strzelił Anglikom zaliczonego gola ręką. W drugiej części natomiast obserwujemy bolączki młodego Fabietto Schisy, którego rodzice zginęli zatruci czadem. Fabie rozpoczyna swoją przygodę, w której osierocony bohater szuka swojego miejsca w świecie.

W jednej z pierwszych scen miejscowy ksiądz oferuje postaci Fabietta spowiedź, co ten zbywa milczeniem. Wydaje mi się, że ten dialog był perfekcyjnym wstępem do całej produkcji, gdyż To była ręka Boga może być właśnie spowiedzią reżysera ze swojej młodości. Z nowego filmu Sorrentina bije ogromna osobista nostalgia za czasami, które minęły; nostalgia połączona z pogrążonym w melancholii głównym bohaterem, granym bezbłędnie przez debiutującego Filippa Scottiego, która tworzy opowieść wyglądającą na produkcję bardzo osobistą, zważając na to, że jest to ponoć film autobiograficzny.

OCENA

***Klasycyzm*** W ,,Ręce Boga" można zauważyć wyraźne inspiracje antykiem – bohaterowie często zastygają w posągowych, chwilami heroicznych pozach – co doskonale widać w załączonym do recenzji kadrze, a zdjęcia budzą skojarzenia z obrazami okresu klasycyzmu.

Akcja często ma miejsce pośród rzymskich ruin, a bijące kazirodztwem zafascynowanie Fabietta własną ciotką może przywodzić na myśl freudowskie pojęcie kompleksu Edypa. Zresztą wątek ten był z lekka odrażający, o czym wypadałoby wspomnieć w recenzji.

***Pizza neapolitańska*** Czymś, co się chyba najmocniej kojarzy z Neapolem, jest pizza. W Słodkim życiu Felliniego jedna z postaci wspomina, że państwo włoskie po wojnie chciało kojarzyć się z pizzą, gdyż jest to danie kolorowe i różnorodne jak mozaika, a Włochom zależało na tym, by tym skojarzeniem z różnorodnością zmazać to, z kim współpracowali w czasie II wojny światowej. Dla mnie brzmi to jak mocno przesadzony mit, ale w tym porównaniu z pizzą coś jest. Neapol przedstawiony przez Sorrentina jest miastem różnorodnym – potomkowie szlachciców mieszają się tu z biedotą, mafiozi z Camorry żyją w symbiozie z porządnymi ludźmi. Pośród nowoczesnego miasta znajdują się rzymskie ruiny, a sama metropolia graniczy z potężnym Wezuwiuszem. Neapol lat 80. widziany oczami reżysera jest miejscem magicznym i fascynującym, a pośród śmiertelników przemieszcza się patron miasta i jego obywateli – święty January.

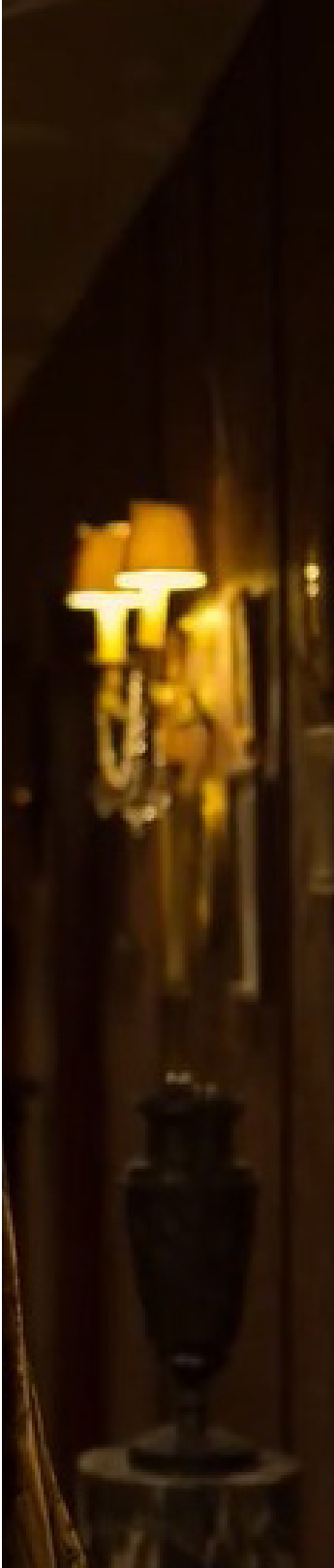

## *Rudobrody*

(Reżyseria: Akira Kurosawa, 1965)

***Lekcja pokory*** W Piśmie Świętym, a konkretniej w Starym Testamencie, możemy odnaleźć Księgę Jonasza. Jej główny bohater – Prorok Mniejszy Jonasz dostaje zadanie od Boga, aby udać się do Niniwy i głosić tam upomnienie dla ludu. Ten kłóci się z wolą Boga i ucieka do miasta Tarszisz, które było bardziej przyjazne ludowi mojżeszowemu. Podczas podróży Jonasz zostaje połknięty przez ogromną rybę, w brzuchu której uczy się powoli pokory, by na końcu wrócić do Niniwy i pracować zgodnie z wolą Boga.

Rudobrodego – jedno z najsłynniejszych dzieł Akiry Kurosawy – można śmiało nazwać uwspółcześnioną adaptacją tej Księgi.

Głównym bohaterem jest młody lekarz Yasumoto, który w XIX-wiecznej Japonii kończy studia medyczne z wyróżnieniem i ma nadzieję na posadę nadwornego lekarza na którymś z szoguńskich dworów. Wszystko idzie jednak wbrew jego planowi, gdy trafia do szpitala prowadzonego przez despotycznego na pierwszy rzut oka ordynatora „Rudobrodego" – lekarza z powołania, niosącego pomoc najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym. Yasumoto buntuje się i postanawia zrobić wszystko, by utrudnić życie starego Doktora. Jednak cierpliwa i nieustępliwa postawa Rudobrodego uczy powoli młodzieńca pokory i oddania dla swojej służby. Kulminacja przemiany Yasumota następuje, gdy ten wraz ze swoim przełożonym porywa z lokalnego domu publicznego schorowaną dwunastoletnią prostytutkę, aby wyleczyć nie tylko jej ciało, ale zapewnić też lepszą i godniejszą przyszłość – tu kończy się Księga Jonasza i zaczyna adaptacja Skrzywdzonych i poniżonych Fiodora Dostojewskiego.

***Książę Myszkin*** Rudobrody – niczym Lew Myszkin z Idioty, który zresztą w latach 50. też został przez Kurosawę zekranizowany – jest postacią jakby żywcem wyjętą z ewangelijnych przypowieści. Jak dobry pasterz udaje się z pomocą do alkoholików, morderców, prostytutek i innych odrzuconych przez społeczeństwo, nie tylko aby leczyć ich dolegliwości, ale także żeby sprowadzić ich na dobrą drogę. I jak ojciec syna marnotrawnego przyjmuje błądzącego Yasumoto do siebie.

Fascynującym dla mnie jest fakt, że buddysta Kurosawa tworzył tak chrześcijańskie filmy. Jedna z jego produkcji Dersu Uzała trafiła nawet na Watykańską listę 45. filmów o szczególnych walorach religijnych, moralnych bądź artystycznych.

***Gatunkowy koktajl*** Kolejnym atutem produkcji jest połączenie różnych gatunków – filmu obyczajowego, dramatu, thrillera, kina sztuk walki oraz produkcji katastroficznej. Kurosawa zręcznie je łączy i na każdą poświęca odpowiednią ilość czasu w trzygodzinnej produkcji. Pomimo dość długiego czasu trwania, film nie nudzi ani przez chwilę. Na pewno dużą rolę w tym odgrywa doskonała praca kamery, w spokojniejszych momentach statyczna, a w tych budzących niepokój – dynamiczna. Tu jeszcze na moment się zatrzymam i wspomnę o przepięknych zdjęciach i rewelacyjnej grze światłocieniem, która jest istotnym walorem Rudobrodego.

Nie bez przyczyny film ten jest wymieniany wśród najważniejszych produkcji Kurosawy, często obok takich klasyków, jak Siedmiu Samurajów, Straż przyboczna, Rashomon, Piętno śmierci czy Niebo i piekło. Rudobrody to film przepiękny, który warto obejrzeć chociaż raz w życiu.

# OCENA

FOT. WYKORZYSTANE W RECENZJACH
WWW.APPLE.COM
WWW.TRIGON-FILM.ORG

# Przemarsz

*Drżenie tysięcy serc porusza powietrze*
*Jak wtedy w czterdziestym czwartym*
*Jak my młodzi i pełni wiary*
*My z nich*

*Ruszyli do boju za wolność*
*Za swój umiłowany Kraj*
*Choć nie mogli znać końca*
*Oni za nas*

*Orły bojowe dumnie się prężą*
*W słońcu na sztandarach*
*Apel pamięci dla bohaterów*
*My dla nich*

*Stukot butów przez Powązki*
*Szpaler sztandarów przed kwaterami*
*Duchy poległych między nimi*
*To defilada której nie mieli*

JULIA *Mierzejewska*

# 27 grudnia

*Grudniowe słońce oświetla miasto*
*Od rana coś wisiało w powietrzu*
*Podniecone szepty jak rój os*
*„Przyjechał...", „flagi zrzucali..."*
*Nie można na to pozwolić*
*I rzucili się do gardła zaborcy*
*By przegnać go precz do heimatu*

*Biały orzeł na fladze czerwonej od krwi*
*Dumnie rozpostarł skrzydła i szpony*
*Jak przed tysiącem lat dla Lecha*
*Odwieczny strażnik tych ziem*
*Za długo był w kajdanach*
*Dziś wziął odwet*

*Po ponad 100 latach znowu*
*To samo słońce na miastem*
*Mimo mrozu żywy ogień pamięci*
*Rozgrzewa serca a*
*Blask flar rozświetla ulice*

Wieczór”
fotografia
Bartłomiej Berlin

# Z ŻYCIA RYLCA

(PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 2021)

SZYMON *Kozieja*

## *Od Rylca*

## *Dla Obu Serc*

Grupa artystyczna Rylec zorganizowała zbiórkę świąteczną na zakup środków kosmetycznych potrzebnych do pielęgnacji niemowląt przez pierwsze trzy miesiące życia. Akcja ta odbyła się w ramach szerszej działalności Fundacji Dla Obu Serc. Dzięki ofiarności przyjaciół i sympatyków Rylca zebrano 518 zł. Za uzyskane środki zakupiono potrzebne produkty, które zostały przekazane w nowym roku do Fundacji Bezcenni.

## *Pracowity kwartał i wspólny odpoczynek*

W ostatnim kwartale 2022 roku członkowie grupy spotykali się w Krakowie, łącząc elementy zarówno merytoryczne, jak i integracyjne. Poruszano wówczas sprawy programowe oraz opracowywano strategię dalszych działań.

Oprócz tego część członków Rylca połączyło się przez sieć, aby... rozegrać ze sobą partię gry RPG! Oto relacja mistrzyni gry - Julii Mierzejewskiej: „Graliśmy autorski scenariusz do Warhammera 2ed, zatytułowany Pod znakiem Białego Jelenia, gdzie bohaterowie mieli za zadanie pomóc szlachciance odzyskać medalion pradziada w kształcie głowy jelenia z białego metalu, bez którego dwór szybko popadał w ruinę. Po epickich walkach ze szkieletami w końcu się udało! Zaopatrzeni przez wdzięczną im lady Etwaz bohaterowie wyruszyli w dalszą drogę, aby tępić wszelkie przejawy chaosu”.

## *Vivat academia, vivant professores!*

19 października odbyło się spotkanie inaugurujące nowy etap działalności grupy Rylec. Na początku redaktor naczelny podsumował dotychczasową działalność grupy oraz zarysował koncepcję form przyszłych spotkań. Następnie nowy członek zarządu, Nikodem Soroczyński, omówił wewnętrzne sprawozdanie finansowe. Obecny także przedstawiciel rady merytorycznej - Jan Borowski - nie zgłosił uwag. Kończąc część oficjalną za dotychczasowe osiągnięcia grupy artyści i publicyści podziękowali Bogu w formie modlitwy.

Kolejnym punktem programu była część mniej oficjalna, którą otworzyły pieśni pochodzące z dorobku Sztuki i Narodu, śpiewane przez całą grupę. Solowo wystąpiła zaś Joanna Stefania Sitnicka. Odbyły się także różne gry i zabawy integracyjne a wśród członków grupy kolportowano również kwartalnik Rylec w formie zina.

# Przedślubie

*W Wielki Piątek*

*Moje dni... były jak purpury płótno*
*W wielkim poście*
*Zakryto mi znak przewodni*
*W śpiewie chwil – rozedrzyj zasłonę – By rzucony na duszą moją jak oścień*
*Drzewem spadł i wpuścił korzenie – Wydając do iskier pochodni podobne*
*Listowie zielone.*

*Niech wsiąknę w jego ramiona –*
*Przygotowany na wieczne złocenie*
*Chcę jego twardych konturów –*
*Niech rzeźbią duszę i kości ostrzą jak bagnety*
*Pragnę! Wydobądź: strugaj jego kształt rażący we mnie.*

*Niechaj drżenie chwil*
*Które go stawia skarbem przed mą duszę*
*dotknie ciszy mojego serca*
*By nauczyło się dźwięczeć w dwa słowa*
*jak ostrze.*

FILIP *Adamus*